



GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 11/651

LISTOPAD 2025

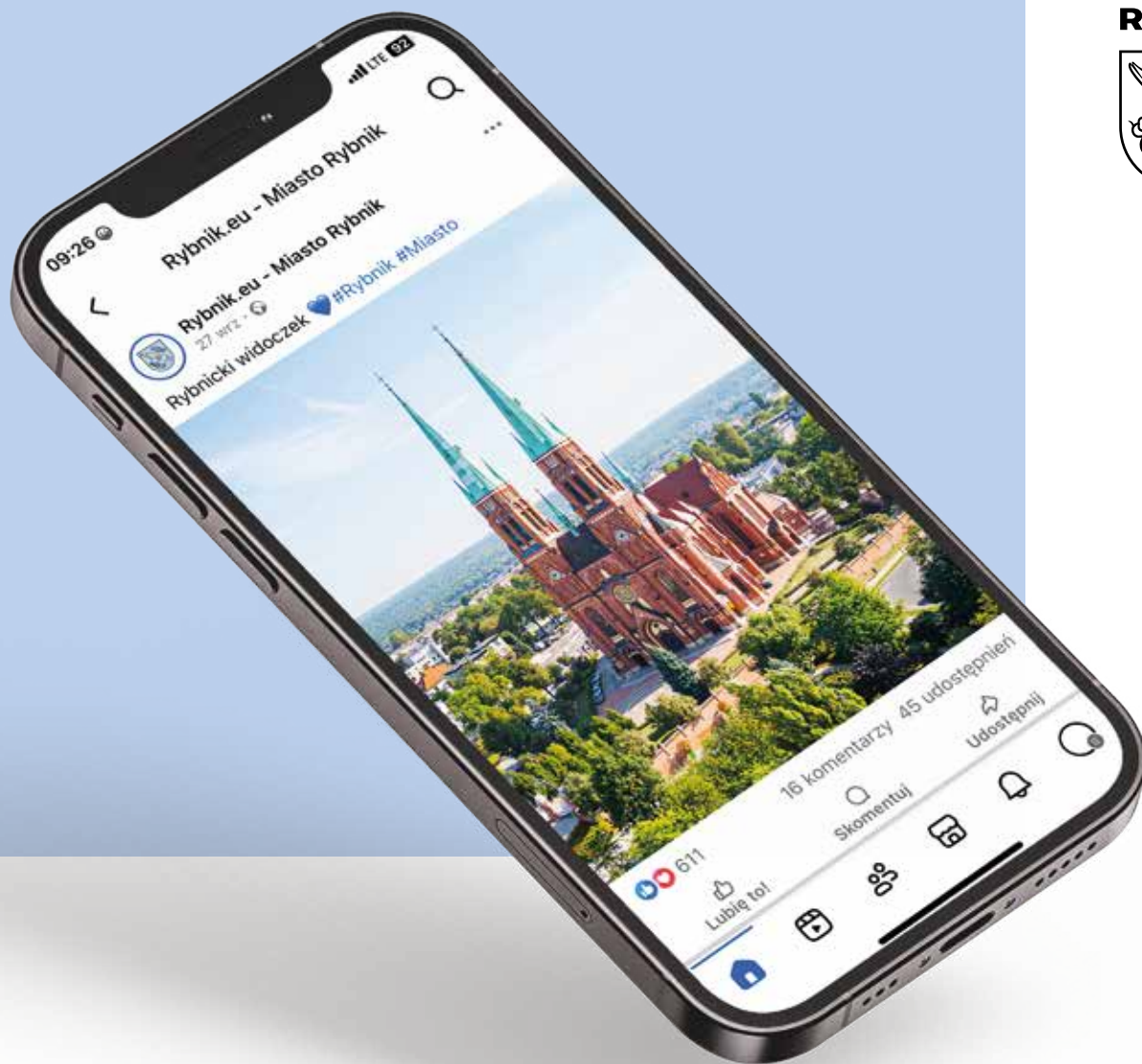


Złote Kozły z Silesii!

**Amerykanin
Tim Holmes,
trener i zawodnik
Silesii Rybnik,
mistrzów Polski
w bejsbolu**

ISSN 1232-437X

Rybnik



rybnik.eu

źródło rzetelnych
informacji



RYBNIK.EU



RYBNIK.EU - MIASTO RYBNIK



RYBNIK.EU

ZAGUBIENI



M. KOCZY

Pochylona nad ekranem w Galerii Sztuki „Rzeczna” rzeźba prof. Andrzeja Bednarczyka* przypomina Golluma z „Władcy Pierścieni”, którego bez reszty pochłania błyszczący skarb. Ty i ja każdego dnia stajemy się upadłym hobbitem. Naszym pierścieniem jest komórka połyskująca od filmików i obrazków wygenerowanych przez AI. Jak bohater Tolkiena lubimy czuć ją w kieszeni, by w każdej chwili móc użyć mocy, uciec przed światem.

Jak skarb Golluma smartfon zmienia nas w snujące się po ulicach zombie, zniewala i kurczy (dosłownie: „text neck Syndrome” – „syndrom SMS-owej szyi” opisywany jest jako konsekwencja szkodliwej postawy przybieranej przy korzystaniu z urządzeń mobilnych).

Jest nałogiem gorszym od tytoniu, bo odbiera nam nawet prawo do postanowienia poprawy – nie można walczyć z telefonem, wszak ktoś może zadzwonić.

Ale nie o rozmowę idzie, przecież siedzimy obok siebie, a zamiast mówić scrollujemy Fejsa albo TikToka. Łatwiej rozmawiać nam Messengerem, wysłać buźkę, niż naprawdę się uśmiechnąć.

Ty i ja możemy być w czarno-białych kadrach rybniczana Adama Suchoraba (zobacz na str. 14-15). Ty i ja jesteśmy „zagubieni w cyfrowym świecie”.

I uwielbiamy to jak Narcyz z „Rzecznej”.

Aleksander Król
Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

*Rzeźbę Exitus z Cyklu Pole Narcyzów na wystawie „Figuracja – transformacje” w Galerii Sztuki „Rzeczna” można oglądać jeszcze tylko do 2 listopada.



N. ZBROG

Inwestycje z godłem Polski

Rozmowa z Bartłomiejem Kozielem, głównym specjalistą w Wydziale Rozwoju Miasta w Urzędzie Miasta Rybnika

Oprócz funduszy unijnych, które od ponad 20 lat z sukcesami zdobywacie dla miasta, pozyskujecie też pieniądze ze źródeł krajowych – z budżetu państwa i państwowych funduszy celowych. Gdyby nie te dotacje, pewnie trudno by było o wiele inwestycji?

To prawda. Fundusze unijne i krajowe często się uzupełniają, a najlepszym przykładem jest rybnicki fragment drogi Racibórz – Pszczyna. Pierwszy odcinek trasy, który został oddany w 2020 r., był dofinansowany ze środków unijnych, natomiast drugi etap, który oddaliśmy we wrześniu tego roku, miał dofinansowanie ze środków krajowych i to z dwóch źródeł: Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg – 100 mln złotych, jak również z Rządowego Funduszu Polski Ład – Programu Inwestycji Strategicznych – 65 mln zł. Baczni obserwatorzy oprócz tablic informacyjnych o dofinansowaniach unijnych zauważą przy trasie też tablice z godłem Polski.

Gdzie mamy jeszcze tablice z godłem Polski?

Jest ich już sporo. Skupiając się na inwestycjach obecnie realizowanych, takie tablice są przy budowie sali gimnastycznej przy II LO. Inwestycja jest dofinansowana z dwóch źródeł: 14 mln 450 tys. zł z Polskiego Ładu oraz prawie 2 mln 300 tys. zł z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej w ramach programu Sportowa Polska 2024. Budowa kosztuje 19 mln, a mamy prawie 17 mln z funduszy krajowych.

Co jeszcze realizujemy w Rybniku z pieniędzy państwa?

W trakcie realizacji mamy dwie inne inwestycje z programu Polski Ład. 8 mln zł pozyskaliśmy na budowę układu drogowego w strefie gospodarczej przy ul. Sportowej. Dofinansowaną inwestycją (2 mln zł) jest też rekonstrukcja zabytkowych budynków gospodarczych, popularnie nazywanych chlewikami w Niedobczycach.

Innym przykładem jest przebudowywany w tej chwili przez ZGM budynek przy Zebrzydowickiej 31, któremu przywracana jest funkcja mieszkalna. Został on dofinansowany 4,4 mln zł z Funduszu Doplát BGK. Z tego programu przywrócono wcześniej też funkcję mieszkalną familokowi na Przemysłowej 23 na Paruszowcu (7 mln zł dofinansowania). W tej chwili trwa również rozbudowa ul. Grota-Roweckiego, na którą zdobyliśmy 3,3 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Dzięki dotacjom z tego funduszu zmodernizowano w ostatnich latach wiele dróg w mieście, m.in. ulicę Niewiadomską, Sportową, Śniadeckiego, Stawową czy Górnośląską. W latach 2021-2025 z różnych środków krajowych pozyskaliśmy dla Rybnika ok. 300 mln zł.

Na co złożyliście wnioski w tym roku?

Czekamy na rozstrzygnięcie konkursu o dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, do którego zgłosiliśmy remont ciągu ulic Niedobczyckiej i Plebiscytowej. Do Funduszu Doplát BGK zgłosiliśmy kolejne modernizacje pustostanów przy ul. Mikołowskiej 31, Cmentarnej 15 i Andersa 30, a do Ministerstwa Sportu budowę Orlika w Chwałowicach. W przyszłym roku będziemy starać się o dofinansowanie m.in. boiska do softballu czy boisk piłkarskich przy Rudzie oraz rozbudowę ul. Zebrzydowickiej.

Rozmawiał Aleksander Król



A. KRÓL

Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych

Termomodernizacja budynków mieszkalnych w Boguszowicach i Niedobczycach	6,6 mln
Budowa hospicjum	10 mln
Przebudowa Młodzieżowego Domu Kultury	9 mln
Termomodernizacje szkół i przedszkoli:	
P 32 (Kamień)	1,6 mln;
SP 24 (Radziejów)	2,9 mln;
SP 16 (Boguszowice Stare)	2,4 mln;
Rozbudowa P 47 przy ul. Barbórki	3,6 mln

RAZEM 36,3 mln

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg (drogi wojewódzkie - obwodnice)

Budowa Regionalnej Drogi Racibórz – Pszczyna (na odcinku od ul. Wodzisławskiej do Niewiadomia)

RAZEM 100 mln

Rezerwa subwencji ogólnej

Budowa wiaduktu i budowa obiektu mostowego w ramach przebudowy ul. Mikołowskiej	10 mln
Przebudowa ul. Raciborskiej wraz ze skrzyżowaniem na ul. Sportowej	5,5 mln

RAZEM 15,7 mln

Fundusz Doplát BGK

Przebudowa budynku przy Przemysłowej 23a	7 mln
Przebudowa budynku przy Zebrzydowickiej 31	4,4 mln

RAZEM 11,4 mln



Dofinansowanie z funduszy rządowych

296 mln

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg
(drogi gminne i powiatowe)

ul. Komisji Edukacji Narodowej (872 tys.); ul. Storczyków – łącznik ul. Góreckiego-Energetyków (6,4 mln); ul. Niewiadomska od skrzyżowania z ul. Raciborską do granicy miasta (3,4 mln); ul. Sportowa od przejazdu kolejowego do ul. Morcinka (7,9 mln); ul. Śniadeckiego (792 tys.); ul. Stawowa (854 tys.); ul. Górnośląska (599 tys.); ul. Grota-Roweckiego – etap I i II (3,3 mln)

RAZEM **24 mln**

Rządowy Program Ochrony Zabytków

Remont i zmiana ogrzewania w zabytkowym budynku przy ul. Mikołowskiej 31

RAZEM **294 tys.**

Rządowy Fundusz Polski Ład

Budowa sali przy II LO 14,4 mln
Budowa Regionalnej Drogi Racibórz – Pszczyna (na odcinku od ul. Wodzisławskiej do Niewiadomia) 65 mln
Rozbudowa ul. Śniadeckiego 2 mln
Budowa układu drogowego w strefie gospodarczej przy ul. Sportowej 8 mln
Rekonstrukcja chlewników w Niedobczycach 2 mln

RAZEM **91,5 mln**

Sportowa Polska

Budowa sali przy I LO 1,9 mln
Przebudowa kompleksu sportowego przy ZST 782 tys.
Budowa sali przy II LO 2,3 mln
Budowa skateparku 2 mln

RAZEM **7 mln**

”

PIOTR KUCZERA:

FUNDUSZE KRAJOWE UZUPEŁNIAJĄ DOTACJE Z FUNDUSZY EUROPEJSKICH I STANOWIĄ SOLIDNĄ PODSTAWĘ WIELOLETNIEJ POLITYKI INWESTYCYJNEJ MIASTA POZWALAJĄCĄ ZNACZĄCO ZMNIJSZYĆ OBCIĄŻENIA BUDŻETU MIASTA.

MILION DLA WODOCIĄGÓW

Blisko 1,1 miliona złotych dofinansowania w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027 zdobyło Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Rybniku na budowę instalacji fotowoltaicznych wraz z magazynami energii w 13 lokalizacjach na terenie obiektów należących do PWiK. W 10 lokalizacjach zamontowane zostaną instalacje OZE wraz z magazynami energii, natomiast w pozostałych rozbudowane zostaną działające instalacje o magazyny energii. Przewidywana inwestycja umożliwi wyposażenie hydroforni i przepompowni ścieków w źródła OZE, a wytworzona z OZE energia (przewidywane 181,73 MWh/rok) będzie wykorzystywana na potrzeby własne PWiK. Planowana wartość projektu to 1.572.090 zł (dofinansowania: 1.099.858 zł). (AK)

FARMA FOTOWOLTAICZNA I BIOGAZOWNIA W NIEWIADOMIU

Spółka Centrum Zielonej Energii we wrześniu otrzymała gigantyczne dofinansowanie z NFOŚiGW na zaprojektowanie i budowę instalacji do przetwarzania odpadów biodegradowalnych (biogazowni) wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Projekt będzie sfinansowany w sposób bardzo korzystny: 45% wartości to dotacja bezzwrotna z NFOŚiGW, a kolejne 48,9% to niskooprocentowana pożyczka, co oznacza, że niemal 94% kosztów pokryją środki zewnętrzne. Proces uzyskiwania Decyzji o Uwarunkowaniach Środowiskowych jest na zaawansowanym etapie. Inwestycja uzyskała już pozytywne opinie m.in. od sanepidu, RZGW oraz RDOŚ. Ponadto Rada Miasta Rybnika podjęła uchwałę o użyczeniu Spółce CZE zrehabilitowanego terenu hałdy przy ul. Sportowej. Do końca 2027 r. ma tu powstać farma fotowoltaiczna o mocy 1 MW wraz z magazynem energii. Wartość tej inwestycji szacowana jest na 7,5 mln zł, a spółka zamierza pozyskać część środków z Funduszy Europejskich.



VII RYBNIK DLA BIZNESU

Świat biznesu zmienia się szybciej niż kiedykolwiek. Nowe technologie, sztuczna inteligencja, wyzwania cyfrowe i społeczne stawiają przed przedsiębiorcami potrzebę elastyczności, odwagi i gotowości do transformacji. Właśnie w tym duchu, 6 listopada, Rybnik po raz kolejny stanie się centrum przedsiębiorczości. Tego dnia odbędzie się VII edycja konferencji „Rybnik dla Biznesu”, organizowana przez miasto Rybnik dla przedsiębiorców działających i planujących inwestycje w naszym mieście. To doskonała okazja, by zdobyć aktualną wiedzę, nawiązać nowe kontakty i wziąć udział w jednym z największych wydarzeń gospodarczych w aglomeracji rybnickiej. Podczas tegorocznej edycji uczestnicy zdobędą wiedzę z zakresu cyberbezpieczeństwa, sztucznej inteligencji i SEO, a także zainspirują się tematami dotyczącymi zmiany – osobistej i organizacyjnej. W programie znalazły się szkolenia, prelekcje, spotkania i networking. Program na rybnik.eu. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny, obowiązuje rejestracja. Link do zapisów: <https://app.evene.pl/event/rybnikdlabiznesuvol7/>

Rybnik pierwszy

1. miejsce zajął Rybnik wśród miast na prawach powiatu w rankingu wydatków na ochronę klimatu przygotowanym przez Pismo Samorządu Terytorialnego „Wspólnota”. Rybnik jest liderem w walce o klimat. Tylko w latach 2022-2024 miasto przeznaczyło ponad 100 mln zł realizując szereg projektów z zakresu efektywności energetycznej, OZE i zrównoważonego rozwoju:
- zlikwidowano 7008 przestarzałych kotłów CO
- wymieniono 2249 źródeł węglowych w obiektach miejskich
- ponad 100 budynków publicznych termomodernizowano
- Rybnik, jako lider projektu „Zielona energia na terenie Gmin Partnerskich”, pozyskał 143 mln zł unijnego dofinansowania m.in. na budowę 2596 instalacji OZE (fotowoltaika i pompy ciepła), 1678 magazynów energii
- zakupiono autobusy elektryczne i wodorowe
- rozwinęto sieć ścieżek pieszo-rowerowych
- miasto buduje fundamenty pod neutralność klimatyczną Rybnika w perspektywie długoterminowej

Moraj zainwestuje

16,3 mln zł netto (ponad 20 mln brutto) – taką kwotę osiągnęła w przetargu 40-hektarowa, największa działka inwestycyjna oferowana przez miasto, którą kupiła firma Moraj. Kolejnym krokiem będzie podpisanie umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego, co powinno nastąpić na przełomie roku. – To bardzo duży teren inwestycyjny, zlokalizowany w pobliżu Drogi Regionalnej Racibórz – Pszczyna (DW 935). Po zakupie nieruchomości inwestora czeka proces projektowania i uzgodnień, ale wierzę, że za kilka lat w tym miejscu będziemy mieć kolejną strefę gospodarczą w mieście i nowe miejsca pracy – mówi prezydent Piotr Kuczera. Planowana jest m.in. budowa centrum logistycznego.

Rada Miasta Rybnika na wniosek Prezesa Sądu Okręgowego w Rybniku ogłasza
**nabór uzupełniający
na ławników
na kadencję 2024-2027**

Zgłoszenia kandydatów można składać od 31 października do 1 grudnia 2025 r. w Biurze Obsługi Rady (pok. 110) w godzinach pracy Urzędu Miasta Rybnika.

Szczegółowe informacje oraz wymagane formularze dostępne są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Miasta Rybnika w zakładce Magistrat oraz w Biurze Obsługi Rady.

Gdzie zamieszkają rybniczanie?

– Analizujemy wykorzystanie kilku miejskich działek w całym mieście pod kątem budowy mieszkań. Skwer przy Sławików na pewno pozostanie zielony – mówi nam Wojciech Kiljańczyk, wiceprezydent Rybnika.

Czy TBS będzie budował nowe mieszkania w mieście?

Obecnie TBS ma w swoich zasobach 192 mieszkania w trzech lokalizacjach. Są to mieszkania przy ulicy Hallera w Śródmieściu, ul. Sztolniowej w Boguszowicach oraz przy ul. Okulickiego w Radziejowie. Aktualnie analizujemy kilka miejskich działek pod kątem planu zagospodarowania przestrzennego, intensywności zabudowy, dostępnych sieci i mediów, układu komunikacyjnego oraz innych kryteriów.

Jakie lokalizacje są brane pod uwagę?

Między innymi działki miejskie przy ulicy Rzecznej, Komunalnej, Okulickiego, Frontowej, Teofila Bieli, Patriotów, Strąkowskiej, Rajskiej. Spółka TBS na bazie analiz stworzyła listę priorytetów według obiektywnych kryteriów. Jednym z nich jest możliwość dostosowania planu zagospodarowania przestrzennego do możliwości budowy budynków wielorodzinnych. W kilku przypadkach musimy czekać na uchwalenie planu ogólnego, nad którymi samorządy pracują.

Co dalej z budową mieszkań przy miejskim targowisku?

Jesteśmy na dobrej drodze, żeby osiągnąć ostateczne uzgodnienia z przedstawicielami środowiska targowego. To są bardzo dobre rozmowy o jakości przestrzeni miejskiej, a także o roli targowiska w mieście. Myślę, że do końca 2025 roku będziemy w stanie wspólnie ogłosić co ustaliliśmy podczas spotkań zespołu powołanego przez prezydenta Piotra Kuczerę. Mogę zdradzić, że w projekcie budżetu na 2026 rok będą zapisane środki służące przygotowaniu projektu modernizacji targowiska, ale zakres i harmonogram Zarząd Zieleni Miejskiej uzgodni z osobami handlującymi na targowisku. Nie wszyscy chcą gruntownej przebudowy, dlatego ewentualne prace będą dotyczyć tych elementów infrastruktury, którą wskaże największa liczba handlujących. Ostatecznie myślę, że będzie można pogodzić interesy handlujących oraz plan na budowę w tym miejscu mieszkań.



W ostatnim czasie głośna była sprawa skweru przy ulicy Sławików. Czy zostanie on zabudowany?

Absolutnie nie ma takich planów. Wręcz przeciwnie. Dotychczas, w obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego z 2009 roku, ta działka funkcjonowała jako teren usług komercyjnych. Natomiast w drugim wyłożeniu zmienianego planu uwzględniliśmy wniosek Zarządu Zieleni Miejskiej oraz mieszkańców i przekwalifikowaliśmy to miejsce w teren zieleni urządzonej. Zatem w nowym planie zagospodarowania przestrzennego zabezpieczamy więcej zieleni niż dotychczas.

Czyli zieleni w tej okolicy ma być więcej?

Tak, Zarząd Zieleni Miejskiej otrzymał zlecenie uporządkowania terenu i wykonania dodatkowych nasadzeń, prawdopodobnie hortensji.

Czy w tej okolicy miasto rozważa budowę nowych mieszkań TBS?

Rozważamy taką możliwość, ale na chwilę obecną nie przystąpiliśmy jeszcze do prac projektowych, a jedynie oceniamy potencjał działki, która obecnie wykorzystywana jest komercyjnie.

Rozmawiał Aleksander Król

BEZPIECZEŃSTWO ZACZYNA SIĘ OD WIEDZY

Czy wiemy, co robić, gdy zawyją syreny albo zabraknie prądu? W sytuacjach kryzysowych najważniejsze są spokój i wiedza. O tym, jak przygotować się na różne zagrożenia, rozmawiamy z Adamem Abrahamczykiem, naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta Rybnika.

Słyszemy syrenę, ciągły modulowany dźwięk trwający 3 minuty, oznaczający ogłoszenie alarmu. Co mamy robić?

Przede wszystkim należy zachować spokój. Następnie włączyć radio lub telewizor na lokalną stację i słuchać komunikatów o zagrożeniu, a potem postępować zgodnie z poleceniami służb. Należy też sprawdzić, gdzie są nasi domownicy i osoby z najbliższego otoczenia, i poinformować ich o niebezpieczeństwie. Jeśli alarm zaskoczy nas w szkole, pracy albo w centrum handlowym, powinniśmy przerwać pracę (wyłączyć urządzenia), naukę, zakupy i udać się do najbliższego schronu, ukrycia, miejsca doraźnego schronienia (MDS) lub pomieszczenia bez okien z dostępem do powietrza i wyjścia awaryjnego. Powinniśmy też pomagać słabszym i podporządkować się poleceniom służb porządkowych. Gdy jesteśmy poza domem, skontaktujmy się z najbliższymi, informując ich o sytuacji i miejscu swego pobytu.

Jaki jest stan schronów w Rybniku?

Na terenie Rybnika jest łącznie 47 obiektów, które pełniły funkcję budowli ochronnych przed

wejściem w życie ustawy o OLiOC (1.01.2025 r.), w tym: 41 schronów i 6 ukryć, co daje 5359 miejsc (w tym: 3297 w schronach i ukryciach w zakładach pracy). Aktualnie trwają przeglądy budowli ochronnych przez PSP i PINB, które zrealizowały 12 z 47 przeglądów schronów i ukryć. Jaki zostanie nadany charakter dotychczasowym budowlom i czy będą one pełniły funkcję schronów, ukryć lub miejsc doraźnego schronienia, okaże się po wydaniu opinii przez PSP i PINB. Po uzyskaniu statusu budowli ochronnej pomieszczenia będą musiały zostać opróżnione. Obecnie często wykorzystywane są do przechowywania różnego asortymentu.

Czy miasto planuje nowe takie obiekty?

Ustawa obliguje samorządy do zaplanowania niezbędnej liczby i pojemności obiektów zbiorowej ochrony, więc w przypadku ich niedoboru konieczne będzie rozważenie możliwości budowy. Miasto Rybnik, które liczy 123.141 mieszkańców (stan na 31.12.2024 r.), powinno docelowo posiadać: w obiektach zbiorowej ochrony (OZO) schronienie dla 50% ludności, tj. 61.570 miejsc,



W. TROSKA

w tym w budowlach ochronnych (schrony, ukrycia) schronienie dla 25% ludności, tj. 30.786 miejsc. Na ile możliwe będzie przywrócenie istniejących schronów i ukryć do stanu użytkowania, okaże się po przeglądach PSP i PINB i pozyskaniu środków finansowych. Istotną kwestią będzie też dostępność na rynku specjalistycznych firm projektowych i budowlanych. Należy założyć, iż dostosowanie istniejących budowli oraz budowa nowych będzie procesem wieloletnim z uwagi na ogromne potrzeby i wysokość środków zabezpieczonych w budżecie państwa. Miasto, planując nowe inwestycje, będzie zobowiązane do planowania miejsc doraźnego schronienia na etapie projektowania. W przypadku Centrum Przesiadkowego przy pl. Armii Krajowej nie zaplanowano takich rozwiązań (z uwagi na brak rozporządzenia w sprawie warunków technicznych dot. budowli ochronnych).

Jakie zadania realizuje miasto w ramach wdrażania Ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej?

Miasto w 2025 r. pozyskało dotację z programu OLiOC na lata 2025-2026 w kwocie 2,8 mln zł, przeznaczoną m.in. na zakup sprzętu na przykład samochodu ciężarowego z HDS, beczkowozu wody, syren alarmowych, zapór przeciwpowodziowych, pomp, agregatów prądotwórczych, nagrzewnic. Środki z dotacji będą przeznaczone też na szkolenia. Ponadto zmodernizowanych zostanie 8 syren elektronicznych w ramach programu MSWiA. W ramach inwestycji „Termomodernizacja budynku OSP Rybnik-Orzepowice wraz z budową mikroinstalacji fotowoltaicznej” powstanie też magazyn przeciwpowodziowy. Zawarto umowę z wykonawcą na kwotę blisko 2,8 mln zł, a planowany termin zakończenia robót to maj 2026 r. Dodam, że plan finansowy Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego wzrósł w ostatnim czasie o ok. 99,6%. Przeprowadzono pierwsze na tak dużą skalę ćwiczenia służb z zakresu zarządzania kryzysowego i ochrony ludności pod kryptonimem „ZAPORA 2025”. Zarządzeniem prezydenta Rybnika wyznaczono podmioty ochrony ludności i obrony cywilnej na terenie miasta. Ponadto opracowujemy wkład do wojewódzkiego planu ewakuacji.

Jak wyposażać plecak ewakuacyjny?

Powinien go mieć każdy domownik. Powinien zawierać wodę butelkowaną, filtry lub tabletki do uzdatniania wody, apteczkę i leki osobiste, środki higieniczne i do dezynfekcji, dokumenty, kopie na pendrive i gotówkę w różnych nominałach, latarkę i radio na baterie lub na korbkę, naładowany telefon i powerbank, ładowarkę, kable i zapasowe baterie, żywność wysokoodżywczą, gotową do spożycia (batony energetyczne, suszone owoce itp.), ważną rzecz osobistą (np. zdjęcie, pamiątkę rodzinną), szczyryk lub multitool, zapalniczkę, worki na śmieci, mapy drukowane, ubranie dopasowane do pory roku, odzież przeciwdeszczową, śpiwór, karimatę, folię termiczną, alternatywną łączność (np. walkie-talkie).

Rozmawiał Aleksander Król

Wielodzielnicowy budżet obywatelski

W niedzielę 5 października o północy zakończyło się tygodniowe głosowanie mieszkańców na projekty zgłoszone do przyszłorocznej, 13. edycji budżetu obywatelskiego Rybnika, na którą przeznaczono 7 mln 200 tys. zł.

Mieszkańcy zgłosili 50 projektów, ale po weryfikacji formalnej i merytorycznej pod głosowanie poddano 44. Mieszkańcy oddali łącznie 35.558 głosów, z których 430 okazało się głosami nieważnymi.

Spośród 5 projektów ogólnomiejskich głosujący rybniczanie wybrali do realizacji obejmujący 7 dzielnic projekt „Sport i rekreacja łączy dzielnice”, którego realizacja ma kosztować 3 mln 527 tys. zł. Zakłada on budowę i modernizację ogólnodostępnej infrastruktury sportowo-rekreacyjnej. Spośród 17.120 głosów, które łącznie oddano na projekty ogólnomiejskie, na zwycięski projekt oddano 5.209 głosów. Jego autorem jest radny rady miasta Łukasz Kłosek, którego wielodzielnicowy projekt wygrał już trzeci raz z rzędu.

„Mamy to! Wygraliśmy wspólnie ogólnomiejski budżet obywatelski! To Wasza zasługa, Mieszkańców Rybnika i wszystkich zaangażowanych w ten projekt. W całym mieście powstanie wspaniała infrastruktura sportowo-rekreacyjna. W budżecie obywatelskim nie chodzi o rywalizację w głosowaniu i udowadnianie, że mój projekt jest ważniejszy niż Twój. Chodzi o tworzenie relacji i więzi, współpracę między sobą oraz zrozumienie kluczowych potrzeb mieszkańców. Dlatego wygraliśmy trzeci rok z rzędu przy różnych konfiguracjach środowisk i potrzeb. To był kawał dobrze wykonanej roboty, mega pozytywna energia i ogromna satysfakcja” – napisał na swoim Facebooku Łukasz Kłosek, dziękując mieszkańcom za zaangażowanie.

Zwycięski projekt ogólnomiejski zostanie zrealizowany w dzielnicach: Maroko-Nowiny, Śródmieście, Popielów, Boguszowice Stare, Gotartowice, Kłokocin i Orzepowice.

W głosowaniu, które odbywało się i poprzez internet, i w sposób tradycyjny w 31 punktach na terenie miasta, wybrano również do realizacji 29 projektów dzielnicowych. I co ważne, projekty lokalne zostaną zrealizowane we wszystkich 27 dzielnicach naszego miasta.

(WaT)



Boisko wielofunkcyjne, które powstało na nieużytkach na tyłach remizy OSP Boguszowice Stare w ramach wcześniejszego wielodzielnicowego projektu radnego Łukasza Kłoska zrealizowanego z Budżetu obywatelskiego. W ramach kolejnych projektów w jego sąsiedztwie powstaje też miasteczko ruchu drogowego i mały tor rolkowy. Zwycięski projekt ogólnomiejski 2026 przewiduje uporządkowanie terenu wokół tych obiektów oraz zorganizowanie tam imprezy promującej Budżet obywatelski

Nauczyciele nagrodzeni

99 wyróżniających się nauczycieli, wicedyrektorów i dyrektorów rybnickich szkół i przedszkoli odebrało nagrody Prezydenta Miasta Rybnika. – To zawód, który wymaga odwagi. Wymaga patrzenia w oczy młodemu człowiekowi i pokazywania mu najlepszych ścieżek, którymi może pójść – mówił nauczycielom prezydent miasta Piotr Kuczera.

W Domu Kultury w Niedobczycach wręczono też przyznawany od 2000 roku „Medal Mikołaja z Rybnika – W Służbie Oświaty”, tym razem trzem szczególnie zasłużonym dla rozwoju rybnickiej oświaty dyrektorkom i nauczycielkom, dla których wyróżnienie ma być formą ukoronowania ich zawodowych karier. Maria Malinowska przez 41 lat była wymagającą nauczycielką matematyki, która od 2002 do 2022 roku pełniła funkcję dyrektora II Liceum Ogólnokształcącego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Ilona Czaja-Holona przez 27 lat pracowała jako nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej w Szkole Podstawowej nr 21 w Niedobczycach, a w 2005 roku przejęła funkcję dyrektora, którą sprawowała do przejścia na emeryturę w 2021. 42 lata pracy dydaktycznej, z czego 40 lat w zamysławskiej „6”, ma za sobą Bożena Fros, która w Szkole Podstawowej nr 6 uczyła języka polskiego i edukacji wczesnoszkolnej, a następnie była dyrektorką placówki. Jedynym medalistą w tym gronie, Marek Lipiński, którego zabrakło na uroczystości, zaczynał jako nauczyciel w podstawówce w Katowicach, które po roku zamienił na Niedobczyce.

Był nauczycielem języka polskiego, a przez lata dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 22.

Podczas uroczystości prezydent Piotr Kuczera i wiceprezydent Arkadiusz Marcol wręczyli 80 wyróżniającym się nauczycielom, 14 dyrektorom i 5 wicedyrektorom rybnickich szkół i przedszkoli Nagrody Prezydenta Miasta Rybnika. 14 listów gratulacyjnych wręczono też laureatom tegorocznych nagród kuratora oświaty, medali Komisji Edukacji Narodowej oraz nagród ministra edukacji. Po raz pierwszy gratulacje wręczono też nauczycielom Szkoły Muzycznej Szafranków, m.in. nagrodzonym przez ministra kultury. Wśród pięciorga adresatów listów gratulacyjnych była dr hab. Maria Warchoł-Sobiesiak, honorowa profesor oświaty, laureatka medalu „Zasłużony Gloria Artis”. (S)



W. TROSKA

Laureatki „Medalu Mikołaja z Rybnika – W Służbie Oświaty” (od lewej): Bożena Fros, Ilona Czaja-Holona i Maria Malinowska z prezydentem Piotrem Kuczerą i wiceprezydentem odpowiadającym za oświatę w mieście, Arkadiuszem Marcolem. Na zdj. zabrakło Marka Lipińskiego

Zmiany w młodzieżowej radzie miasta

Paweł Pałasz, maturzysta I LO Powstańców Śląskich, został przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miasta Rybnika. 8 października w urzędzie miasta, podczas uroczystej sesji, zaprzysiężono też 11 nowych radnych. MRM ma również swojego rzecznika prasowego, ale to niejedyne zmiany w nowej kadencji.

Paweł Pałasz, który zastąpił na tym stanowisku Hannę Wycisk, uczennicę Tygla, mówił, że chce kontynuować dotychczasowe akcje i projekty, które od lat realizuje młodzieżowa rada, dbać o dobrą atmosferę i zacieśniać współpracę z Polską Radą Organizacji Młodzieży. W pracach MRM będą mu pomagać również wybrane w głosowaniu

wiceprzewodniczące: Alicja Piechaczek z IV LO i Wiktoria Karwot z ZS nr 3, a sekretarzem rady został Bartosz Stec z Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego. W gronie 24 młodzieżowych radnych z 12 rybnickich szkół średnich jest 11 debutantów. Wszystkim powodzenia życzył wiceprezydent Rybnika Arkadiusz Marcol. Po raz pierwszy w historii rada ma swojego rzecznika prasowego, którym został Jakub Bizoń, uczeń ALO. Miasto zdecydowało też o podwyższeniu do 15 tys. zł środków przeznaczonych na szkolny budżet partycypacyjny. Dotąd było to 10 tys. zł. (S)



M. KOCZY

Rybnickie roboty w Chinach

Gdyby wtedy wszystko poszło po jej myśli, dziś pewnie byłaby maturzystką jednego z katowickich ogólniaków. A tak buduje roboty, które rywalizują w zawodach w Polsce, Europie i na świecie. – Trafiłam do Tygła przez przypadek, ale dziś już bym się nie zamieniła – mówi Weronika Pála, która niedawno wróciła z Chin, gdzie wspólnie z grupą uczniów Zespołu Szkół Technicznych uczestniczyła w mistrzostwach świata robotów. – To największe tego typu zawody na świecie – dodaje Piotr Tokarz, dyrektor szkoły.



ARCH. ZST

W World Robot Challenge w Pekinie rywalizowało ponad 5000 uczestników z 42 krajów. – Atmosfera przypominała olimpiadę – w czasie ceremonii otwarcia uczeń Szymon Kostelnik w imieniu zawodników składał przysięgę o uczciwej rywalizacji – wspomina Piotr Tokarz, który był chorążym reprezentacji, a zawody odbywały się w hali, która była jedną z aren letnich igrzysk. Dzięki wsparciu firm Neko Energia, INNPRO, Usługi Transportowe LAURA, miasta, rodziców i samej młodzieży, której część pracowała w czasie wakacji, do Chin poleciało 24 uczniów, m.in. mechatronicy, robotycy, automatycy i spedytorzy. W samych zawodach wystartowało 13 członków szkolnego koła Robotic Team.

Chińczycy trzymają się mocno

– Dla nas to była szkoła życia – podsumowuje Weronika, członkini koła, w którym swoje umiejętności w robotyce i programowaniu rozwija 30 uczniów. W Pekinie ich roboty rywalizowały w 4 konkurencjach, podobnych do tych z „Robotic Tournament”, który odbywa się w Tygłach. – Z 16 robotów do finałów zawodów w Pekinie wprowadziliśmy 6. 3 z nich zajęły piąte miejsca, w tym LineFollower skonstruowany indywidualnie przez Piotra Heliosa. Szymon Koch wygrał grupę eliminacyjną w MicroSumo, jednak odpadł w play-offach, w ćwierćfinałach zajmując miejsce 5.-8. Biorąc pod uwagę liczbę konstruktorów i robotów, to powód do dumy – podsumowuje Piotr Tokarz. Robot Maksymiliana Musioła, Miłosza Luteckiego i Weroniki Pali prowadził w ćwierćfinałach 1:0, ale przegrał 1:2. – To dobry robot, który wielokrotnie wygrywał – mówi Weronika o robocie z lego, który rywalizował w konkurencji sumo. Czwartoklasistka z klasy mechatronicznej woli jednak konstruować te nieco większe. – Z budowania większych robotów mam po prostu większy fan. Takiego właśnie robota zabiorę na grudniowe mistrzostwa Europy

do Estonii – zapowiada Weronika, która podczas wyjazdu sprawdziła się też w roli organizatorki i tłumaczki, choć w Pekinie znajomość angielskiego nie była powszechna. To niejeden mankament chińskich zawodów. – Problemy traktujemy jak cenne doświadczenie – mówi Weronika o wątpliwościach dotyczących pracy sędziów czy faworyzowania ekip z Chin i Tajlandii. Wpływ na jakość miała przede wszystkim ilość. – U nas mamy 50-70 robotów w jednej konkurencji, tam było ich kilkaset. Skala jest więc nieporównywalna, za to poziom naszych uczniów podobny do zwycięzców z Chin – ocenia dyrektor Tygła, zwracając uwagę, że o wyniku często przesądzały niuanse. – Oczywiście boli nas to, że nie zdobyliśmy miejsca na podium, bo Pekin przerwał naszą passę zwycięstw – na każdych ostatnich zawodach zajmowaliśmy chociaż jedno miejsce na podium. Dwa lata temu na mistrzostwach w Estonii też nie było nas w trójce. Teraz jedziemy tam z myślą, że jesteśmy dużo lepsi! – mówi Weronika.

Chiński mur i japońskie sushi

W samym Pekinie spędzili tydzień, ale zwiedzili też Zjednoczone Emiraty Arabskie, Hongkong i Japonię. Nie obyło się bez przygód – odesłanego bagażu czy przymusowego zamknięcia w hotelu podczas przygotowań do chińskiego święta. Grupa rybniczian budziła sensację na Murze Chińskim, a problemem szczególnie dla wysokich uczniów były krótkie hotelowe łóżka. W metrze młodzi ludzie dostali propozycję współpracy od właściciela firmy zajmującej się programowaniem, który z nimi podróżował. Zaskoczyły ich też niskie ceny w Chinach i komfortowe taksówki. – Najbardziej spodobało mi się Tokio – opowiada Weronika.

– A dla mnie atrakcyjniejszy był Pekin, w którym tak wiele jest do zobaczenia. Ujęła mnie też życzliwość Chińczyków – opowiada Piotr Tokarz.

Sabina Horzela-Piskula

Brakujący fragment Rybnika

– Nowy skwer wprowadzi oddech, zieleni i sztukę w sam środek miejskiego rytmu. Tym różni się od innych, że jego serce stanowi artefakt o wyjątkowym znaczeniu dla Rybnika. Jest nim oryginalna rzeźba profesora Adolfa Ryszki – mówi Nina Giba, dyrektorka Galerii Sztuki „Rzeczna”.



W. TROSZKA

W pierwotnym zamyśle architektów teren między mieszkaniami TBS a parkingiem wielopoziomowym miał być „zabudowany” kolejnym obiektem mieszkalnym, tymczasem powstał skwer. Jaką rolę ma pełnić w tkance miejskiej? Czym ten skwer będzie różnił się od innych tego typu zielonych miejsc?

Cieszę się, że prezydent Piotr Kuczera przemyślał przeznaczenie tego miejsca i nie zdecydował o wybudowaniu w obrębie parku kulturowego, na terenie którego się znajdujemy, osiedla mieszkaniowego. Co do zasady takie strefy służą ochronie krajobrazu kulturowego i istniejących zabytków. I jak się okazało, ta intuicja była dobra, bo na etapie przygotowań nawierzchni pod nasadzenia roślinne odkryliśmy fragment posadzki pochodzący z końca XIX w., jako pozostałość po fabryce tzw. modrych druków prowadzonej przez rodzinę Pragerów, wielce zasłużoną dla Rybnika. Nowa aranżacja tej przestrzeni zakłada odpowiednią ekspozycję znaleziska, bez zmiany jego pierwotnej lokalizacji. Ponadto, zwiększanie funkcjonalnej infrastruktury zielonej jest traktowane jako priorytet w strategiach rozwoju polskich miast i nasz skwer dobrze się w ów trend wpisuje, jest bowiem powiązany przestrzennie z sąsiednimi terenami zielonymi, zwiększy retencję wody opadowej, wzmocni bioróżnorodność i będzie obniżać temperaturę otoczenia oraz pełnić funkcje społeczne jako miejsce odpoczynku, poprawiające estetykę i mikroklimat tej ulicy.

Dlatego jestem przekonana, że stworzenie skweru to słuszna decyzja, która wprowadzi oddech, zieleni i sztukę w sam środek miejskiego rytmu. Zależało nam na otwarciu tej przestrzeni, a nie zamykaniu w niej ludzi. Bliskość Galerii Sztuki „Rzeczna” sprawia, że to miejsce naturalnie wpisuje się w ideę „sztuki w przestrzeni publicznej”, czyli dostępnej, codziennej, ale też refleksyjnej w swoim przekazie. Ten skwer tym różni się od innych, że jego serce stanowi artefakt o wyjątkowym znaczeniu dla Rybnika. Jest nim oryginalna rzeźba profesora Adolfa Ryszki, którego spuściznę staraliśmy się przywrócić do miasta, trochę na zasadzie „cudze chwalicie – swego nie znacie”.

Dlaczego wybrano właśnie tę rzeźbę Adolfa Ryszki jako centralny punkt nowego skweru? Co ona ma sym-

bolizować? Co mówić rybniczantom? Jak rozumieć pojęcie „brakującego fragmentu” w kontekście miasta i jego tożsamości?

Rzeźba „Brakujący fragment czasoprzestrzeni” została zakupiona w Warszawie przez Teatr Ziemi Rybnickiej od spadkobierczyń i córki mistrza, pani Anny Ryszki-Zalewskiej. W Rybniku zyskuje ona wymiar symboliczny i edukacyjny. Otóż dzieła mistrza stanowią trwałe elementy krajobrazu w wielu krajach rozsianych po czterech kontynentach i tylko w jego rodzinnym Rybniku nie było dotąd ani jednej, na stałe. Mogłabym dużo mówić o sylwetce artystycznej profesora, ale chyba najlepiej ująć to obrazowo: Ryszka był dla polskiej rzeźby tym, kim Górecki dla muzyki – obaj silnie zaznaczyli się w historii sztuki, obaj urodzili się na naszej ziemi, ale mało kto pamięta, że byli stąd.

„Brakujący fragment czasoprzestrzeni” to praca, którą Ryszka stworzył zaledwie cztery lata przed śmiercią. Dr Jarosław Pajek pisze o niej tak: *Podczas licznych pobytów na sympozjach rzeźbiarskich Ryszka tworzył monumentalne plenerowe realizacje, prowadzące dialog z naturą, zadziwiające wirtuozerią oraz ukazujące wielką wrażliwość artysty potrafiącego odnaleźć źródło łączące świat wykreowany z zastanym pejzażem. Do takich dzieł można zaliczyć „Brakujący fragment czasoprzestrzeni”.*

Dla mnie tytuł tej rzeźby w kontekście jej posadowienia na skwerze oznacza gest uzupełnienia przerwanej ciągłości pamięci. Jej obecność w przestrzeni publicznej Rybnika przywraca „brakujący fragment” lokalnej tożsamości, rozumianej przez wielką rzeźbiarską spuściznę naszego miasta. Musimy pamiętać, że poza Ryszką tutaj urodzili się także Edward Sitek, Alojzy Gryt, Hubert Maciejczyk i inni. Spróbujemy wypełniać lukę w świadomości mieszkańców, budując więź z dziedzictwem, które dotąd istniało poza granicami miasta.

Mam nadzieję, że ta rzeźba stanie się metaforą pozytywnego procesu, w którym jest Rybnik. Dzięki wspólnemu wysiłkowi Urzędu Miasta, Galerii Rzeźna, Teatru Ziemi Rybnickiej, Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku oraz Zarządu Zieleni Miejskiej – Ryszka symbolicznie i nominalnie powraca do domu, by „żyć” w przestrzeni publicznej swojego miasta.

Co zaplanowano na otwarcie skweru?

Otwarcie skweru zaplanowano na **31 października o godzinie 18.00**. To będzie wyjątkowy wieczór – nie tylko oficjalne odsłonięcie rzeźby profesora Ryszki, ale też artystyczne wydarzenie z pogranicza historii i nowych technologii. Po uroczystości zaprosimy mieszkańców na mapping, wyświetlany na elewacji budynku Galerii, który w obrazowy sposób opowie o życiu i twórczości artysty oraz o dawnej historii tego placu. Projekcja będzie powtarzana cyklicznie aż do późnych godzin wieczornych. To wydarzenie otwarte, dostępne dla wszystkich, z darmowym wstępem. Chcemy, żeby każdy mógł poczuć, że ten nowy skwer i rzeźba są częścią wspólnego miejskiego dziedzictwa – i że w naszej codzienności jest miejsce na sztukę.

Rozmawiał Aleksander Król

Sawka w Rzecznej

Jeśli szukasz jesiennego wyciszenia, spędź listopadowy czas we wnętrzach Galerii Sztuki „Rzeczna”. Miesiąc rozpoczniemy warsztatami „TransformujeMY Śląskie” (4 listopada), dedykowanymi uczniom szkół ponadpodstawowych (zapisy: +48 32 77 99 181). 15 listopada od 15.00 wraz ze stowarzyszeniem „Za wcześniej” będziemy świętować VIII Rybnicki Dzień Wcześniaka, na który w szczególności zapraszamy rodziców wcześniaków, przyszłych rodziców i osób poszukujących rzetelnej wiedzy. Organizatorzy zapewniali udział gości specjalnych i dobrą zabawę dla najmłodszych. Ciekawie zapowiada się również wernisaż rysunku satyrycznego Henryka Sawki „Tako rzecz Sawka...” (20 listopada o 16.30). Spotkanie z mistrzem, które poprowadzi satyryk Tomasz Jachimiek i będzie tłumaczone na Polski Język Migowy, towarzyszy 29. Rybnickiej Jesieni Kabaretowej. Wystawę Sawki będzie można oglądać do końca grudnia. 26 listopada od 10.00 zapraszamy na kolejne spotkanie z serii „Podróże po kulturze” dedykowane osobom 60+, którego gościńią będzie architektka Marlena Wolnik. Zapraszamy także na nasze cykliczne zajęcia artystyczne dla dzieci i młodzieży, w tym Dzień Dobry Galerii! Tu Sztuka!, ArchiMłodziaki i Klub Młodych Architektów – od listopada obniżyliśmy ceny biletów na 20 zł.

Krzysztof Kaletka

Zagubieni w cyfrowym świecie

Pary w eleganckich restauracjach niezwracające na siebie uwagi, rodzice zapominający o swoich dzieciach albo dzieciaki, które zamiast w piłkę grają w wirtualne gry. Czarno-białe kadry Adama Suchoraba pokazują ludzi zagubionych w cyfrowym świecie. – Coraz więcej osób zastępuje kontakt osobisty z tym wirtualnym – mówi nam rybniczaniec, autor projektu „Lost in the digital world”.

Skąd wziął się pomysł na projekt „Lost in the digital world”? Czy był jakiś szczególny moment, zdarzenie, które sprawiło, że wziąłeś aparat do ręki i zacząłeś fotografować „zagubionych”?

Przez wiele lat swojego życia zajmowałem się fotografią hobbystycznie i amatorsko, z zawodu jestem fototechnikiem. Przeprowadziłem się do Holandii i od razu kraj ten bardzo mnie zafascynował. Najpierw zacząłem fotografować miasto – Hagę, telefonem, natomiast później zakupiłem aparat cyfrowy. Uczestniczyłem w kilku spotkaniach grupy fotograficznej, na jednym z nich poznałem wspaniałą Hiszpankę – Marysię, która bardzo mnie wspiera i jest natchnieniem do dalszego rozwoju, często też wspólnie fotografujemy. Na moich zdjęciach zaczęło się pojawiać coraz więcej ludzi, a fotografowanie „zatraconych” w cyfrowym świecie przyszło naturalnie i z dużą łatwością. Większość osób, które uwieczniłem, nie zdawało sobie sprawy z tego, że skierowałem aparat w ich stronę. Tak zrodził się pomysł na serię zdjęć, który cały czas rozwijam i uzupełniam o nowe kadry.

Dużo masz tych zdjęć? Żyjemy już bardziej w wirtualnym świecie?

Z racji tego, że dużo fotografuję, udało mi się uwiecznić bardzo dużo „zatraconych”. Sam nawet nie wiem, ile dokładnie mam tych zdjęć, ponieważ duża część jest jeszcze nieprzygotowana. Na moim profilu na Instagramie pokazałem do tej pory tylko małą część całego materiału. Na pewno w przyszłości chciałabym dotrzeć do większej liczby ludzi poprzez wystawę bądź też jakąś inną analogową formę publikacji. Żyjemy w takim świecie, który po części zmusza nas do ciągłego korzystania z urządzeń elektronicznych. Obieg informacji jest bardzo szybki, chcemy być w stałym kontakcie z rodziną, znajomymi; szukamy informacji, które są w danym momencie potrzebne lub też zatracamy się w rozrywce dla zabicia czasu. Z jednej strony telefon daje nam dostęp do wielu udogodnień i wiedzy całego świata, a z drugiej strony coraz bardziej uzależnia nas od bezmyślnego przeglądania treści rozrywkowych.

Wśród Twoich fotografii jest zdjęcie pary siedzącej przy stoliku w restauracji. Zamiast rozmawiać, piszą. Łatwiej nam pisać, niż rozmawiać patrząc sobie w oczy?

Wśród moich zdjęć można znaleźć wiele

podobnych sytuacji. Rodziców niezwracających uwagi na swoje dzieci, dzieci wpatrzonych w ekrany, pary pochłonięte światem w telefonach. W dużej części komunikacja przez urządzenia zastępuje nam kontakt osobisty. Jest dużo łatwiejsza, ale też okrada nasz przekaz z emocji, z mowy ciała, wyrazu twarzy, tego wszystkiego, czego nie zastąpią emotikony.

Co chcesz powiedzieć widzowi poprzez te zdjęcia?

Głównym z założeń projektu jest to, żeby zwrócić uwagę ludzi na nową rzeczywistość, w której żyjemy. Często widuję ludzi, którzy nie zwracają kompletnie uwagi na otaczający nas piękny świat, ponieważ tak bardzo są zatraceni. W cyfrowym świecie rzeczywistość jest często wypaczona, tym bardziej teraz dzięki rozwojowi sztucznej inteligencji.

Czy ludzie na Twoich fotografiach są samotni, czy może wręcz przeciwnie – zanurzeni w świecie, w którym czują się mniej samotni?

Każdy z nas szuka czegoś innego w cyfrowym świecie. Może niektóre osoby czują się samotne, niektóre mogą sprawiać tylko takie wrażenie na moich zdjęciach, a rzeczywistość jest zupełnie inna. Wydaje mi, że coraz więcej ludzi zastępuje kontakt osobisty z tym wirtualnym bądź też – co gorsza – ze sztuczną inteligencją.

Czy Twoje zdjęcia są krytyką współczesności, czy raczej zapisem nowej codzienności, którą trzeba zaakceptować?

Traktuję mój projekt jako dokumentalny zapis otaczającej nas rzeczywistości. Moje zdjęcia są proste, czarno-białe, niepoddawane żadnej drastycznej obróbce. Jest to zapis rzeczywistości, jaka mnie otacza, a ocenę tego pozostawiam każdemu widzowi. Obrałem sobie za cel pokazanie tego na swoich zdjęciach, a każdy z widzów może dostrzec na nich inne rzeczy, inne szczegóły oraz wyciągnąć swoje własne wnioski.

Czy Ty sam czujesz się czasem „zagubiony w świecie cyfrowym”?

Oczywiście, ja też czasem wyglądam jak postacie na moich zdjęciach. Trudno czasami uciec przed tym wszystkim, ktoś do mnie napisze i chcę jak najszybciej przeczytać i odpisać, potrzebuję wyszukać informacji potrzebnych w danym momencie lub po prostu nudzi mi się i potrzebuję „rozrywki”.

Rozmawiał Aleksander Król



BIOGRAFKA Z JULIUSZEM



Prawie 800 stron o życiu reżysera – ujmującego i utalentowanego, ale też zależniowego. – Konrad Swinarski był człowiekiem o piękniętej tożsamości – Polakiem, Ślązakiem, Niemcem. Dziś ta wielość to bogactwo, ale za życia Swinarskiego można było być albo Polakiem, albo Niemcem i coś pośredniego absolutnie się wykluczało. Myślę, że ten związek Swinarskiego ze Śląskiem był przez niego postrzegany jako coś szczególnego – mówiła Beata Guczalska, laureatka Górnośląskiej Nagrody Literackiej Juliusz, doceniona za książkę „Konrad Swinarski. Biografia ukryta”.

Dużą część swojej książki Guczalska poświęciła teatrowi Konrada Swinarskiego. – Próbowałam rekonstruować jego przedstawienia, ich odbiór, to, jak był postrzegany i jakie przesłania zawierały jego spektakle. I nieraz wśród ludzi teatru mogłam usłyszeć pewne westchnienie: „chcielibyśmy takiego teatru, jaki robił kiedyś Konrad Swinarski”. Skąd bierze się to marzenie? Myślę, że Konrad Swinarski tworzył teatr dla wspólnoty. I umiał tę wspólnotę jednoczyć, ale równocześnie jej nie schlebiał. Przeciwnie, dość często pokazywał widzom taki ich własny wizerunek, którego wcale nie chcieliby zobaczyć. Nie był ani piewcą narodowej tradycji, ani jej zawodowym burzycielem i prowokatorem. Jego teatr wznosił się ponad takie podziały, sięgał głębi egzystencji, pewnej pełni życia ludzkiego, która wymyka się takim dwubiegunowym podziałom. I myślę, że również zapoznanie się z jego twórczością może być lekcją tego, czym powinna być sztuka – mówiła laureatka nagrody 11 października w TZR.

W finale GNL Juliusz o statuetkę i 60 tys. zł walczyło pięć biografii. Ich autorzy poświęcili swoim bohaterom często kilka lat swojego życia. – Beata Guczalska nie tylko odsłania przed czytelnikami i czytelnikami skomplikowane wpisane w losy wybitnego reżysera, ale pokazuje nam również, jak blisko wielkość sąsiaduje z małością i jak dużo słabości znajduje się obok siły – napisała w laudacji, prof. dr hab. Bernadetta Darska, członkini kapituły, której przewodniczył prof. Tadeusz Sławek.

Dekada z Juliuszem

To 10. edycja wręczanej w Rybniku Górnośląskiej Nagrody Literackiej Juliusz. Po raz pierwszy przyznano ją w 2016 roku, a zwycięska okazała się wówczas

biografia rzeźbiarki Katarzyny Kobro autorstwa Małgorzaty Czyńskiej, choć wtedy jeszcze nie był to festiwal biografii. Wśród laureatów jednej z pierwszych edycji jest też rybnicki poeta Robert Rybicki. Od sześciu lat kapituła nagradza najlepszą biografię, napisaną w minionym roku. – Przez te ostatnie lata Rybnik naprawdę stał się stolicą polskiej biografistyki – mówi Aleksandra Klich, dyrektorka rybnickiej biblioteki, która również zasiada w kapitule nagrody. Od początku patronuje jej Juliusz Roger, Niemiec, który przyjechał na Śląsk leczyć chorych, z zamiłowania entomolog i etnograf, który ocalał od zapomnienia śląskie pieśni. – Z radością mogę zapowiedzieć, że prof. Zbigniew Kadłubek, członek kapituły naszej nagrody, podjął się zadania napisania biografii Juliusza Rogera – powiedział Piotr Kuczera, prezydent miasta.

Za ufundowanie nagrody dziękował radzie miasta, prezydentowi oraz rybniczanom przewodniczący kapituły prof. Tadeusz Sławek, który mówił o biografiiach w kontekście tego, co dzieje się we współczesnym świecie. Wybitny humanista zwrócił też uwagę, że znakomita większość nadesłanych biografii dotyczy postaci nieżyjących. – Biografie to właściwie takie wielkie dziady – biografista przywołuje dusze zmarłych, a zmarli wracają. Stąd pytania, które pewnie zadają sobie piszący, a razem z nimi pewnie i my, czytelnicy: dlaczego właśnie te duchy, dlaczego teraz, i co chcą nam one powiedzieć o nas samych, tu i teraz, w tym rozchwianym świecie, w którym przyszło nam żyć. Wszystko to bierzemy pod uwagę, czytając nadesłane biografie, próbując dostrzec, jak wpływają one na nas oraz jaką przyszłość i nadzieję przed nami kreślą – mówił prof. Tadeusz Sławek.

Sabina Horzela-Piskula

HONOROWA ZŁOTA LAMPKA GÓRNICZA DLA ALICJI KNAST

Alicja Knast, dyrektorka Galerii Narodowej w Pradze, a wcześniej dyrektorka Muzeum Śląskiego w Katowicach została laureatką tegorocznej Honorowej Złotej Lampki Górniczej, nagrody przyznawanej ludziom kultury szczególnie zasłużonym dla miasta i regionu (nagroda towarzyszy Rybnickim Dniom Literatury od 1985 roku).



P. BUKARTYK

GINCZANKA. PRZEPIS NA PROSTOTĘ ŻYCIA

3 października w ramach Rybnickiego Festiwalu Biografii w bibliotece wystąpiła Agnieszka Przepiórska w monodramie „Ginczanka. Przepis na prostotę życia”. Sztuka opowiada o Zuzannie Ginczance, uzdolnionej poetce czasów wojny.



PIMBP

DAWNI RYBNICZANIE

– Gdy nadchodziła burza, mamy wma-
wiały bojącym się dzieciom, że to tylko
„wielkie beczki kulają u Müllera”,
a na komin browaru, z którego dzisiaj
został już tylko kikut, wchodzili różni
podchmieleni szaleńcy. Najczęściej
zakładali się o beczkę piwa – opowiada
Małgorzata Płoszaj, autorka nowej
książki „Bogaci i biedni. Opowieści
o rybnickich Żydach”, której premiera
miała miejsce w rybnickiej bibliotece.



PIMBP

MAKOWICZ ROZPOCZĄŁ FESTIWAL GÓRCECKIEGO

Światowej sławy pianista jazzowy Adam Makowicz zagrał wieczorem 5 października z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Rybnickiej pod dyktando rybniczana Mirosława Jacka Błaszczaka koncert otwierający 13. Festiwal H.M. Góreckiego „U źródeł sławy”. W Teatrze Ziemi Rybnickiej melomani usłyszeli kilka kompozycji samego Makowicza oraz „Błękitną rapsodię” George’a Gershwna.

KAMIEŃ PEŁEN DYNI

Dyniowa zupa, kołocz i ciastka, dyniowe instalacje i ścianki do zdjęć, wreszcie lampiony z dyni – takie rzeczy to tylko w Kamieniu podczas jubileuszowego 10. Festiwalu Dyni, który odbył się 4 października w restauracji Olimpia. Zorganizowała go Rada Dzielnicy Kamień, a znalazło się na nim około dwóch ton dyni, przywiezionych od różnych gospodarzy.

DYNIOWY EKSPRES

Zabytkowa stacja kolei wąskotorowej wozí mieszkańców Ekspresem Dyniowym. Stacja mieni się kolorami jesieni za sprawą setek dyń, ważących razem 4,5 tony!



M. KRÓL

O CHŁOPKACH I GÓRNICZKACH

Losy kobiet z polskiej wsi oraz górniczek ze Śląska porównywały Joanna Kuciel-Frydryszak, autorka bestsellerowych „Chłopek” i Monika Głosowicz, redaktorka książki „Opowieści kobiet z rodzin górniczych” podczas spotkania autorskiego w ramach Rybnickiego Festiwalu Biografii.



PIMBP

ŻYWE KSIĄŻKI

W bibliotece można było wypożyczyć najcenniejsze książki – ludzi i ich historie. – Żywa Biblioteka działa jak tradycyjna, w której książki czekają na wypożyczenie. Ale tutaj żywymi książkami są osoby, które traktuje się z uprzedzeniami, bo są „inne”, a wypożycza się rozmowę z nimi – wyjaśnia Janina Piwowarczyk z Katowic, koordynatorka Żywej Biblioteki. – Nie oceniamy książki po okładce – dodaje.



M. KRÓL

KOBIECY IGNACY

3 października w Zabytkowej Kopalni „Ignacy” otwarto wystawę „Rybnickie Kobiety II”, portretów autorstwa rybnickiej fotografi i portrecistki Oli Kubicy, która zaprosiła do tego projektu 17 kolejnych kobiet z naszego miasta, wyróżniających się zawodem, pasją, działalnością społeczną i zainteresowaniami...



S. HORZELA-PISKULA

Być jak scyzoryk mistrza Lipińskiego

Miał 16 lat, gdy narysował karykatury Wojciecha Manna i Czesława Niemena, które nagrodzono Grand Prix w konkursie popularnego wtedy tygodnika „Świat Młodych”. – Patronem konkursu był Eryk Lipiński, znany wówczas rysownik, satyryk, naczelny „Szpilek” i twórca warszawskiego Muzeum Karykatury, który w nagrodę włączył te moje dwa rysunki do zbiorów muzeum i podarował mi... scyzoryk wędkarski. Może mu zbywał? Może miał dwa? Ale wytłumaczył się bardzo elegancko, życząc mi, żeby moja kreska zawsze było tak ostra jak ten scyzoryk. Przypuszczam, że gdyby zbywał mu młotek, wymyśliłby coś równie miłego – mówi Maciej Maćkowiak, który z rysunkowej pasji nigdy nie wyrósł. Dziś ma na koncie ponad 250 zilustrowanych książek i profil z satyrycznymi rysunkami.

Nigdy nie wędkował, więc scyzoryk gdzieś przepadł, ale ostrość satyrycznej kreski pozostała. Dziś często słyszy: „pan ma to samo nazwisko, co autor takich śmiesznych rysunków w internecie”. – Czasem wydaje mi się, że rysunek będzie hitem, a niespodziewanie dla mnie, niesamowite zasięgi wykręca ten, który sądziłem, że przejdzie bez echa – mówi Maciej Maćkowiak, rybniczaniec z urodzenia, o rysunkach, których wyświetlenia bywa, że przekraczają milion. O fenomenie profilu napisano już jedną pracę dyplomową, a spece od FB przygotowali kilka szkoleń. – Zdziwiło ich to, że przy stosunkowo niedużej liczbie fanów i reakcji pod rysunkiem ich zasięg był przeogromny. Okazało się, że ludzie obawiali się polajkować rysunki, szczególnie te polityczne, ale je sobie przesyłali. Pamiętam, jak jedna z koleżanek z biura dostała na telefon mój rysunek, który szybko dobił do dwóch milionów odsłon, a przesyłała jej go znajoma z USA – opowiada Maćkowiak. Dziś unika polityki, bo mówi, że jest wiele innych, wystarczająco śmiesznych tematów. – Bawią mnie zwierzęta, szczególnie kiedy żartują sobie z nas i komentują nasze zachowania – mówi właściciel dwóch psów i autor logo, w którym jest piesek-ołówek, a może ołówek-pieszek?

NA POCZĄTKU BYŁ KOBYLIŃSKI

Maćkowiak nie czuje się satyrykiem, mówi, że jest rysownikiem-rzemieślnikiem. Ceni precyzję kreski i poczucie humoru Andrzeja Mleczki, kumpluje się z Ptaszkiem Staszkiem i lubi charakterystyczne rysunki Edwarda Lutczyna. – Miał pracownię w Warszawie wspólnie z grafikiem Andrzejem Pągowskim. Byłem tam na początku lat dziewięćdziesiątych i pamiętam, jakie wrażenie zrobił na mnie wtedy komputer i tablet graficzny – wspomina Maćkowiak, który zaczynał od rysunków do biuletynu wydawanego z okazji Rybnickich Dni Literatury, drukowanego na powielaczu z Ryfamy. Żeby Maciek, wtedy uczeń „Hanki”, mógł rysować dla RDL, Piotr Bukartyk, dziś pracownik Teatru Ziemi Rybnickiej, musiał prosić o zgodę

jego rodziców. – Rozmowa odbyła się w sklepie sportowym mojego ojca – wspomina rybniczaniec, który dorastał z Szymonem Kobylńskim. – Dziadek siadał do obiadu i czytał „Politykę”, a ja naprzeciwko wpatrywałem się w rysunki Kobylńskiego – wspomina. Miał nawet okazję poznać cenionego satyryka-rysownika podczas warsztatów w Warszawie, co dla nastolatka z Rybnika było sporym przeżyciem. Podobnie jak publikowanie dla „Gazety Rybnickiej” w 1990 roku. – Było to dla mnie mocno nobilitujące. To była jedna z pierwszych gazet, dla których rysowałem – wspomina rysownik „Razem”, „Panoramy” czy „Gazety Wyborczej”. – Dostawałem list od Heleny Łuczywo, zastępczyni naczelnego GW: „Panie Macieju, proszę przygotować i wysłać nam kilka rysunków”. Wsadzałem je do koperty, a po dwóch tygodniach dostawałem list z podziękowaniami i zapytaniem, jak uregulować płatność. Takie to były czasy. Pamiętam też zastępcę naczelnego śląskiej „Panoramy” w kompletnie zadymionym biurze. Wiele lat później, kiedy zacząłem pracować na rynku książek i poznałem Annę Dziewit-Meller, dziennikarkę i pisarkę, dowiedziałem się, że to był jej ojciec, który opowiadał wówczas w domu o chłopaku z Rybnika, który bardzo fajnie rysuje – wspomina.

PRACA (NIE)POWAŻNA

Zawsze miał łatwość przekładania historii na obrazek – przez pewien czas rysował storyboardy, czyli rozpiski kadrów do filmów reklamowych. Dziś ma na koncie 250 zilustrowanych książek, w większości dla dzieci. – Przemycam w nich taki poziom humoru, który łapią dzieci, ale śmieszy też rodziców – mówi. O pracy ilustratora zamarzył, kiedy jako nastolatek zobaczył film, w którym mama głównego bohatera była ilustratorką. – Pracowała w domu, w fajnej pracowni i bardzo mi się to spodobało – mówi. Maćkowiak ilustrował wielokrotnie nagradzane książki dr Tomasza Rożka z serii „Nauka. To lubię” i bestsellerową autorską serię „Jak to działa”. Lubi ilustracje złożone, z wielością elementów, do których





się wraca i odkrywa wciąż nowe szczegóły. Ma też na koncie ilustracje dla poradników dla dorosłych, w tym dziennikarki i prezenterki Omeny Mensah. – Kiedyś wymyśliłem sobie, że nie dorosnę – fizycznie się nie udało, ale mentalnie idzie mi nawet całkiem nieźle – żartuje rybniczaniec, z wykształcenia ekonomista, który zawodowo zajmuje się marketingiem na rynku wydawniczym. Pracuje w wydawnictwie HarperCollins Polska. – Praca rysownika miała być zajęciem na emeryturę, bo wieku ilustratora nie widać. Pomyślałem sobie, że jak skończę taką normalną, poważną, stresującą pracę, zajmę się właśnie czymś takim, ale to wypaliło znacznie wcześniej – mówi.

WYJŚĆ POZA KONTUR

Właśnie pracuje nad przewodnikiem turystycznym dla dzieci. Kolejnym, tym razem dla Jaworza, co w przypadku tak niewielkiego miasteczka jest sporym wyzwaniem. Mówi, że poczucia humoru nie da się nauczyć, inaczej jest z rysowaniem, którego zdarza mu się uczyć dość niekonwencjonalnie, bo z użyciem pieczarki. Jej kształt nie musi przecież przypominać dzieciom jedynie zwykłego grzyba. Dziś już wie, że im rysunki prostsze, a kreska z pozoru mniej dopracowana, tym lepiej. Takie też były jego pierwsze karykatury, nagrodzone przez mistrza Eryka Lipińskiego. Maćkowiak

wypracował już swój własny styl z charakterystycznym wyjściem koloru poza kadr. – Kiedyś odebrałem telefon od przełożonego pracownika drukarni z przeprosinami, że zepsuł coś w trakcie składu i od dwóch godzin próbuje dopasować kolory do konturów. Kiedy mu wyjaśniłem, że to taki mój specjalny zabieg, był szczęśliwy, że wreszcie może iść do domu – opowiada. Nie obawia się AI, podobnie jak przysłowiowy góral, który rzeźbi Jezuska z drewna. – Nie da się go zastąpić nikim innym... Poza tym myślę, że ilustrator nie jest jeszcze w czołówce zawodów do przejęcia przez sztuczną inteligencję – mówi. Nie narzeka na brak pomysłów, które pojawiają się w przeróżnych okolicznościach. – Jak noszę w sobie jakiś pomysł, to aż przebieram nogami, żeby jak najszybciej skończyć rysunek i pokazać go innym – mówi. Pomysły stara się notować w telefonie, po tym, jak zapisane marginesy wyrywane z gazet i wpychane do kieszeni kończyły swój żywot w pralce. – A przecież to mógł być hit... – mówi. Czuje się rzemieślnikiem i nie pcha do „rysunkowego mainstreamu”. – Nie chciałbym przekroczyć granicy pomiędzy rzemieślnikiem a artystą. Nie chcę opowiadać dyrdymałów, że użyłem żółtego koloru, bo dostrzegłem taki w zachodzącym słońcu w Toskanii. Użyłem go, bo po prostu jest ładny i tyle! – mówi Maciej Maćkowiak.

Sabina Horzela-Piskula



Rybnik

rybnik.eu

20/11/2025

**WYSTAWA
RYSUNKU
HENRYKA
SAWKI**

FOT. RADEK KURZAJ

KULTURALNY LISTOPAD

- Biblioteka: Akcja „Uwaga, jedzie książka” (tel. 32 422 35 41 wew.1)
- Muzeum: Warsztaty i lekcje muzealne (muzeum.rybnik.pl)
- Edukatorium: Poniedziałki z psychologiem * Centrum Onkologii Integracyjnej (juliusz.eu).

3.11 PONIEDZIAŁEK

Biblioteka główna/Centrum Edukacji Regionalnej (Rudzka 13d): Tydzień Śląski (3-7 listopada). Szczegóły: FB Rybnik Zielony Kierunek.

11.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: Weź głęboki oddech! – prowadzenie Lidia Białecka.

4.11 WTOREK

17.00 Biblioteka: Tydzień Śląski – wystawa „Fitoglosje”, 18.30 – Teatr SAFO i „Duchy biblioteki” oraz otwarcie nowego działu „Księgozbiór o Górnym Śląsku i po śląsku”.

5.11 ŚRODA

10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: wernisaż prac Anny R.W.

10.00 Galeria Sztuki Rzecznica: Dzień dobry, Galerio! – spotkania ze sztuką dla dzieci 0-2 lat i opiekunów (wstęp: 20 zł dziecko + opiekun). Kolejne 19.11.

15.30 Galeria „Rzecznica”: Tu Sztuka! – warsztaty dla dzieci 3-6 lat i opiekunów (wstęp 20 zł dziecko + opiekun). Kolejne 19.11.

16.00 Biblioteka: Tydzień Śląski (warsztat dla dzieci z Bogną Brewczyk, 17.00 spotkanie przyrodnicze dla dzieci 6+ z Tomaszem Szczansnym, a dla dorosłych – podróżnicze z Beatą i Pawłem Pomykalskimi).

16.30 Centrum Edukacji Regionalnej: Tydzień Śląski (zero waste po śląsku – warsztaty Remigiusza Rączki – zapisy).

18.00 Teatr: Wernisaż – Sylwia Lipina i Maciej Lipina „Dla Duszy SPA” – malarsko-muzyczne przestrzenie Górnego Śląska.

6.11 CZWARTEK

10.00–21.00 Kampus/DK Niedobczyce: Rybnik dla biznesu (szkolenia, gala, prelekcje, zapisy).

10.00 Biblioteka: „Tu czytamy” – warsztaty dla dzieci 0-2 (dla dzieci w wieku 3-6 o 17.00). Kolejne: 17.11, 20.11 i 21.11.

7.11 PIĄTEK

17.00 Teatr: „Bella Italia Sinfonica” – koncert muzyki włoskiej (bilety: od 149 zł).

17.00 Halo! Rybnik: prelekcja o zwyczajach pogrzebowych Śląska i warsztaty pieśni (prowadzenie Marta Konsek).

17.00 CER: Tydzień Śląski – benefis Kazimierzy Drewniok-Woryny (zapisy).

18.00 DK Boguszowice: Filmowy Zefir – bezpłatny seans.

18.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Wernisaż drewnianych rzeźb Marcina Zielonki.

20.00 Teatr: Muzyka zespołu Metallica symfonicznie (zespół „Orion” i orkiestra, bilety: od 149 zł).

8.11 SOBOTA

7.00–14.00 Deptak: Jarmark staroci i rękodzieła.

9.00 Biblioteka: Wyprowadź magazynowa – zakup książek (tylko gotówka).

9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.

9.00–17.00 Kopalnia Ignacy: Wystawa kanarków i ptaków egzotycznych (również 9.11, bilety: 10 i 5 zł).

10.00 Szkoła muzyczna: Międzynarodowy Festiwal Rybnicka Jesień Chóralna (przesłuchania konkursowe, wstęp wolny).

10.00 Halo! Rybnik: Gra miejska „Śladami Szczupoka” (finał o 17.00 na rynku).

11.30 Galeria „Rzecznica”: ArchiMłodziaki – zajęcia z architektury dla dzieci 7-10 (wstęp: 20 zł dziecko/zajęcia). Kolejne 22.11.

13.30 Galeria „Rzecznica”: Klub Młodych Architektów (wstęp: 20 zł dziecko/zajęcia). Kolejne 22.11.

17.30 Stary Kościół: Rybnicka Jesień Chóralna – koncert laureatów.

9.11 NIEDZIELA

9.00 Biblioteka: Vinyl Swap – giełda płyt winylowych.

11.00 DK Chwałowice: „Detektyw Pozytywka” – spektakl dla dzieci (Bilety: 35 zł i 30 zł, zniżka 20% dla posiadaczy karty Rybka).

14.00 Halo! Rybnik: „Pink Lady” – finisaż wystawy fotografii Piotra Lota.

16.00 Kościół św. Jadwigi: Pieśń wiecznego światła – koncert.

17.00 Teatr: 55 lat na scenie – koncert Krzysztofa Cugowskiego (bilety: od 189 zł).

11.11 WTOREK

16.00 i 18.30 Teatr: „Nienasyceni” – spektakl komediowy (bilety: 110 zł).

12.11 ŚRODA

18.15 Szkoła z Wyboru: Rodzicielstwo Empatycznej Komunikacji – warsztaty (bilet: 90 zł, zapisy).

13.11 CZWARTEK

17.00 DK Boguszowice: CeZik dzieciom: „Joł, joł Jowisz!” – koncert edukacyjny dla dzieci (bilety: 95 zł/75 zł).

17.00 DK Chwałowice: „Szkubaczki – tradycje i życie domowe z 1939” – prapremiera spektaklu Teatru Dziwadło.

18.00 Biblioteka: „Swoją drogą” – Michał Niewęglowski, autor książki „Polubić poniedziałki”.

19.00 Teatr: „Dżem” – koncert zespołu (bilety: od 145 zł).

14.11 PIĄTEK

17.00 Teatr: „Malarstwo zrodzone z jazzu” – wernisaż wystawy malarstwa Petera Smolki, towarzyszącej 39. Silesian Jazz Meeting.

18.00 Teatr: 39. Silesian Jazz Meeting – zespół Kosmonauci (bilety: 80 zł, 20% zniżki dla posiadaczy karty Rybka).

15.11 SOBOTA

18.00 Teatr: 39. Silesian Jazz Meeting – Ilona Damińska Trio feat. Andrzej Olejniczak (bilety: 80 zł, 20% zniżki dla posiadaczy Karty Rybka).

16.11 NIEDZIELA

9.30 Szkoła z Wyboru: „Twój głos źródłem mocy” – warsztat (390 zł/8h szkoleniowych, 660 zł/dwie osoby).

15.00 Halo! Rybnik: „Coś z niczego” – warsztaty.

17.00 Teatr: „Nierówni” – koncert Mietka Szcześniaka inaugurujący rok obchodów 225-lecia Starego Kościoła (bilety 80 zł, 20% zniżki dla posiadaczy karty Rybka).

17.11 PONIEDZIAŁEK

18.15 Szkoła z Wyboru: „Ręce pracują, głowa odpoczywa” – warsztaty dziergania.

18.11 WTOREK

18.00 Biblioteka: „Literatura to życie” – spotkanie z Jodytą Watołą i Dariuszem Kortko „Zembala. Szpital to ja. Historia słynnego kardiologa”.

18.00 Teatr: „Jezioro łabędzie” – spektakl baletowy.

18.30 Biblioteka: Weź głęboki oddech! – prowadzi Lidia Białecka.

19.11 ŚRODA

16.30 Halo! Rybnik: Turystyczna Środa z PTTK.

18.00 Biblioteka: eKorelacje – spotkanie z Anką Wandzel, autorką książki „Sztuka przetrwania”.

20.11 CZWARTEK

9.30 DK Boguszowice: 21. Polskie Kino Młodego Widza – seans.

16.30 Galeria „Rzeczna”: „Tako rzeczce Sawka...” – wernisaż wystawy rysunku satyrycznego Henryka Sawki, a spotkanie z rysownikiem poprowadzi Tomasz Jachimek.

17.00 Biblioteka: Dyskusyjny Klub Książki – „Burn book” Kary Swisher.

17.30 Klub Energetyka: 29. Rybnicka Jesień Kabaretowa RYJEK (Ryjkowy Konkurs Na Boczek, Nie-benefis Andrzeja Kozłowskiego. Bilety: Super VIP 290 zł, 170 zł, 150 zł, 140 zł).

21.11 PIĄTEK

18.00 DK Chwałowice: Plejada Fajnych Filmów.

18.00 Biblioteka: spotkanie autorskie z Andrzejem Rąkowskim, znanym jako Hannibal Smoke.

22.11 SOBOTA

10.00 DK Boguszowice: Poranek z Zefirkiem – bezpłatny seans dla dzieci.

16.00 Halo! Rybnik: Gawędy teatralne – Leszek Pielorz.

17.00 Kopalnia Ignacy: Gwarki z Hoymgruby (Liczba miejsc ograniczona, wstęp: 180 zł).

18.00 DK Boguszowice: „Twarzą w twarz” – monodram.

23.11 NIEDZIELA

11.00 DK Boguszowice: Efekt Chopina: „Muzyka od Fryderyka” – interaktywne spotkanie dla dzieci (od 3 miesięcy do 6 lat) i rodziców (bilety: 10 zł i 5 zł).

24.11 PONIEDZIAŁEK

11.00 Halo! Rybnik: Czy mogę w czymś pomóc? – radna Aleksandra Nowara zaprasza do rozmów o Rybniku.

16.30 Halo! Rybnik: POGADAJmy o historii – cykl Rafała Łodzińskiego.

17.30 Biblioteka: Spotkanie z biografistką Małgorzatą Czyrńską z okazji urodzin Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

18.00 DK Chwałowice: „Cholonek” – spektakl Teatru Korez (bilety: 120 zł).

25.11 WTOREK

10.30 Biblioteka, Filia 16: „Świece sojowe” – warsztaty dla dorosłych (zapisy).

17.30 Biblioteka: Medytacje kulturalne dr. Jacka Kurka – „Rozmowy mistrzów, czyli dialogi zapisane w sztuce”.

26.11 ŚRODA

10.00 Galeria „Rzeczna”: Podróże po kulturze z architektką Marleną Wolnik.

17.00 Szkoła z Wyboru: Słow ART KIDS – zajęcia arteterapeutyczne (60 zł, zapisy).

18.00 Biblioteka: Spotkanie z Grzegorzem Piątkiem, architektem i autorem książki „Świątynia i śmietnik”.

19.00 DK Chwałowice: Stand-up: Tomasz Boras (bilety w internecie).

27.11 CZWARTEK

9.30 DK Boguszowice: 21. Polskie Kino Młodego Widza. Kolejny seans 28.11.

11.00 Biblioteka: Festiwal „Kosmiczne lektury” – spotkanie z Wojciechem Orlińskim.

16.00 Biblioteka, Filia 2: Dyskusyjny Klub Książki – Marie Benedict „Pani Einstein”.

28.11 PIĄTEK

18.00 DK Boguszowice: Warsztaty ceramiczne dla dorosłych (140 zł/os. 2 spotkania).

18.00 Teatr: „Tylko miłość. Sceny z życia małżeńskiego” – spektakl komediowy (bilety: 100-140 zł)

18.00 Dawna kaplica pw. św. Juliusza: Dziejba. Scena eksperymentów Teatru Powrotów – miniaturowa teatralna na motywach „Dziadów”, pieśni pogrzebowe, performance i wystawa rzeźby.

19.00 DK Chwałowice: „Adam Rajski” Teatr Lalek Marka Żyły – dla widzów od 16 lat z muzyką na żywo (bilety: 70 zł, 20% zniżki dla posiadaczy karty Rybka).

29.11 SOBOTA

11.30 Biblioteka: Festiwal „Kosmiczne lektury” – spotkanie z Pawłem Ziemińskim * 12.30 – kosmiczna planszówka.

12.00 Halo! Rybnik: Warsztaty tworzenia świec sojowych (koszt: 40 zł, zapisy: 574552540).

16.00 DK Chwałowice: Andrzejki dla dzieci z Ciocią Kłocią (dla dzieci od 6 do 9 lat). Bilety: 35 zł.

16.30 Halo! Rybnik: Spotkanie z Mariuszem Brzezińskim, autorem książki „Konstruktor. Księga przymierza”.

17.00 Teatr: „Niespodziewany powrót” – spektakl z udziałem Daniela Olbrychskiego i Tomasza Karolaka (bilety: od 100 zł).

18.00 DK Boguszowice: O sztuce na poważnie – wieczór z duetem muzycznym.

30.11 NIEDZIELA

17.00 Teatr: 9. Biesiada Śląska „Miłość nie liczy lat” (Bilety 80 zł, 20% zniżki dla posiadaczy karty Rybka).

19.00 DK Chwałowice: „Rock Music & Candles” – koncert przy świecach (bilety w internecie).

Szczegóły imprez w kalendarium na

rybnicka.eu

KINO (nie tylko) dla SENIORA TZR, poniedziałki, 15.30

■ „Amadeusz” (3.11).

DKF „Ekran”

TZR, poniedziałki 19.00

■ „Ostatni wiking” (3.11), ■ „Chopin, Chopin!” (10.11), ■ „Franz Kafka” (17.11).

WYSTAWY

■ Teatr: „Dla Duszy SPA” Sylwia Lipina (do 7.12) * „Malarstwo zrodzone z Jazzu” Petera Smolki (do 7.12).

■ Biblioteka: „Spacer z Marią” (Ogólnopolski Festiwal Fotografii Otworowej OFFO, do 30.11)

■ Muzeum: „Rybnik * Fach * Interes * Geszeft”, „Rybnik * Gruba * Szychta * Fedrowanie”.

■ Edukatorium: „Medycyna i farmacja”.

UTW RYBNIK LISTOPAD

■ 6.11, godz. 11.00 – „Kiedy narodziła się Niepodległa Polska? Zawięte drogi do suwerenności w latach 1914–1922” – dr Bogdan Kłoch

■ 13.11, godz. 11.00 – „Ruch to zdrowie – co mówi nauka? Biomechanika i technologia w praktyce seniora” – dr inż. Katarzyna Nowakowska-Lipiec, Politechnika Śląska

■ 20.11, godz. 11.00 – „Lofoty” – Krzysztof Kurasz, przewodnik górski

■ 27.11, godz. 11.00 – „Rola muzyki Fryderyka Chopina w umacnianiu tożsamości narodowej” – prof. Maria Warchoł-Sobiesiak

Wykłady odbywają się w sali 106 w budynku A na Kampusie, ul. Rudzka 13

Pozostałe zajęcia wg miesięcznego harmonogramu zamieszczonego na stronie internetowej <https://rkutw.miastorybnik.pl/>.

Szczegółowe informacje pod nr 32 7557990.

Maestra wciąż dla nas gra!

Teraz także w filmie!

Gra całe życie – 97-letnia Lidia Grychtołówna była honorową jurorką podczas październikowego XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Teraz gra też w filmie o sobie. Nam zdradziła, czy swobodniej czuje się przy fortepianie, czy przed kamerą...



W. TROSKA

Jaka jest rola honorowego jurora podczas Konkursu Chopinowskiego?

Na szczęście nie muszę prowadzić tej całej buchalterii. Po prostu słucham wspaniałej muzyki. Od początku słuchałam wszystkich uczestników i robiłabym to niezależnie od tego, czy by mnie o to poproszono, czy nie. Dla siebie samej słucham Chopina.

Po tylu latach dalej wzrusza?

Oczywiście. Sama wciąż gram, dlatego troszczę się o autentyczne wykonanie muzyki Chopina. Coraz więcej osób, nawet niegrających na instrumentach, wie, jak powinno się grać jego utwory i potrafi ocenić, czy coś jest dobrze zagrane, czy nie. Przez 30 lat byłam członkiem jury na każdym Konkursie Chopinowskim i jako członek jury czułam olbrzymią odpowiedzialność za swoje decyzje, bo z nimi wiąże się los młodego człowieka, który bierze w nim udział.

Ktoś, kto zna się na muzyce, nie może popełnić błędu i opowiadać byle czego. A wydaje

mi się, że dziś jest jakaś taka tendencja, by każdy człowiek wypowiadał swoje zdanie na temat tego, co słucha, niezależnie od swojej wiedzy i stopnia zaangażowania w muzykę poważną.

Czy Amerykanin Eric Lu, zwycięzca tegorocznego konkursu, był też Pani faworytem?

Trzeba było słyszeć jego koncert f-moll, który zagrał już po wszystkim, właściwie przy pustej już sali, by nie mieć wątpliwości. To było fenomenalne. Byłam zdumiona, że tak pięknie zagrał koncert f-moll. Bardzo, bardzo uwierzyłam w to, że jest to pianista naprawdę na bardzo wysokim poziomie i że dobrze się stało, że to właśnie on dostał tę pierwszą nagrodę.

Niektórzy krytykują fakt, że nie był debutantem.

Kiedyś zdobył już 4. miejsce w tym konkursie...

Ale co to ma do rzeczy? Liczy się dziś, a nie to, co było kiedyś tam. Na to, jak gramy, wpływa wiele czynników, w tym nastrój, w jakim jesteśmy danego dnia. To, gdy jesteśmy

podenerwowani, albo przeciwnie – w melancholijnym nastroju, przekłada się na to, jak gramy. Słuchać to w naszej muzyce. Eric Lu jest świetnym pianistą.

Łatwiej być pianistką czy aktorką? Wiem, że powstaje film o pani...

[Śmiech] Nie byłam w szkole aktorskiej. Nie uczę się aktorstwa. Po prostu wychwytyuję i kręcę różne momenty z mojego życia. Ale moim światem jest muzyka.

Kiedy będziemy mogli usłyszeć Pani grę w Rybniku?

Nie wiem, to nie ode mnie zależy. Jeśli zostaną znów zaproszona i będę mogła przyjąć termin, i będę miała na tyle sił, by znów w Rybniku zagrać, to bardzo chętnie to zrobię.

Rozmawiał Aleksander Król

Gaudeamus w Uniwersytecie Trzeciego Wieku

– Jesteście przykładem przełamывania stereotypu, że osoba starsza ma już za sobą czas na realizowanie swoich pasji i marzeń. Bo jest dokładnie odwrotnie. To jest ten czas, to wasz czas! – mówiła sekretarz stanu Marzena Okła-Drewnowicz w rybnickiej bibliotece, gdzie kolejny rok akademicki zainaugurowali rybnicki studenci-seniorzy.



M. KOCZY

Rybnicki Uniwersytet Trzeciego Wieku liczy dziś 160 studentów. – Najlicniejszą grupą są studenci w wieku 70-79 lat. Mamy pięć osób powyżej 90. roku życia i jednego „przedszkolaka” poniżej 60. roku życia. Dołączyło do nas 18 nowych słuchaczy, którym życzę, aby jak najszybciej się zaaklimatyzowali i włączyli w nasze działania – mówi Maria Białek, prezeska UTW w Rybniku. A tych działań jest całkiem sporo – czwartkowe wykłady o różnej tematyce, a do tego sprawdzona oferta zajęć edukacyjnych i artystycznych, i językowych. – Żeby dotrzeć do szerszej grupy słuchaczy, założyliśmy też stronę na Facebooku – wylicza Maria Białek, druga prezeska w 23-letniej historii rybnickiego UTW. Stowarzyszenie realizuje też projekt „Tam gdzie my, tam sztuka” współfinansowany przez miasto, w ramach którego seniorzy przygotowują się do listopadowej premiery spektaklu „Pani Pylińska i sekret Chopina” w rybnickiej Szkole Muzycznej.

(S)

Seniorki i seniorzy są modni

Modelka ma na sobie czerwoną sukienkę, jasną kurtkę i szal oraz buty na niewielkim obcasie, a model – ciemny garnitur, na który założył jesienny płaszcz. W sumie stylizacji było 13. Pokaz jesiennej mody odbył się w Teatrze Ziemi Rybnickiej z okazji Dnia Seniora.

– Jesteśmy stworzeni do takich pokazów i na pewno to powtórzymy, bo przecież przed nami kolejne pory roku – mówi Maria Polanecka-Nabagło, jedna z modelek, która z dystansem podeszła do tego nowego w swoim życiu wyzwania. Podobnie jak inni seniorzy. – Zupełnie się nie stresujemy – mówił Zdzisław Drążewski przed wyjściem na nietypowy wybieg, na którym założył sztyku w marynarce i jesiennym płaszczu. Oprócz nich w roli modeli zadebiutowały: Stefania Forreiter, Halina Walo, Felicja Skrzypiec, Grażyna Kowalska, Jolanta Vorreiter, Maria i Andrzej Waliszewscy, 91-letnia Joanna Patyk, Bożena Zawada oraz Alina i Janusz Nowara. Pomysł pokazu to inicjatywa



P. BUKARTYK

Rybnickiej Rady Seniorów przygotowana z okazji Dnia Seniora, a modeli ubrała firma Smuda, która działa na naszym rynku od marca 1977 roku.

(S)

Strażniczki pamięci

Ponad trzydzieścioro rybniczank, m.in. Stanisław Szymura, który o Hucie Silesia wie wszystko, Anna i Paweł Gamińscy, małżonkowie z 70-letnim stażem, mieszkanka Kamienia Róża Achtełlik czy Mirosław Piecha, świadek zmieniającej się Rybnickiej Kuźni. Oni opowiadają, one nagrywają. A przy okazji spacerują po Paruszu z mieszkańcami dzielnicy, zaglądają w zakamarki Teatru Ziemi Rybnickiej i razem z artystką dźwiękową Agatą Dyczko nagrywają Zalew Rybnicki. Bo kto powiedział, że praca archiwistki musi być nudna. Na pewno nie one – rybniczanka Monika Głosowicz i katowiczanka Agnieszka Lniak, które od ponad roku tworzą Archiwum Pamięci Rybniczank i Rybniczank. Ruszy ono 3 listopada, w ramach Tygodnia Śląskiego.

Nagrywacie opowieści rybniczank i rybniczank. Jak ich dobieracie?

Monika Głosowicz: Założyłyśmy, że zbieramy historie mówione mieszkańców wszystkich rybnickich dzielnic i szukamy takich opowieści, które byłyby w jakiś sposób reprezentatywne dla każdej z tych dzielnic. Bierzemy też pod uwagę białe plamy w historii społecznej, które chcemy zapełniać i oczywiście wiek rozmówców, aby zdążyć zarejestrować to, co za chwilę może już być nie do zarejestrowania. Interesują nas przede wszystkim wspomnienia i codzienne pozornie zwyczajne historie mieszkańców. Docelowo chcemy nagrać 50 rozmówców, a pierwsze opowieści można już odsłuchiwać na stronie archiwumrybnik.pl, którą sukcesywnie będziemy uzupełniać o nagrania kolejnych rozmówców. Są jeszcze dzielnice, do których nie dotarliśmy, jak Boguszowice, Golejów czy Grabownia.

Agnieszka Lniak: Nasz projekt ma aktywizować mieszkańców miasta i zachęcać ich do opowiadania, dlatego współpracujemy też z lokalnymi archiwistami i pasjonatami historii. Mamy sporo nagrań z Rybnickiej Kuźni, co jest efektem naszej współpracy z Superfundacją, z Danielem Jakubiakiem i Wiolettą Faldą. I to właśnie ta dzielnica, jej „przyjeźność”, pewna hybrydowość, okazała się dla mnie

– przyjeźdźnej zagłębianki – niezwykle fascynująca. W zasadzie w każdej opowieści, którą tam nagraliśmy, przebiega też wątek elektrowni – widać, jak istotny to zakład, który na nowo uformował tę dzielnicę. I nie da się oderwać życiorysów mieszkańców Kuźni od tego obiektu, od jego działalności również społecznej i artystycznej, od budownictwa mieszkaniowego, które jest osnute wokół elektrowni. Mamy też opowieść mieszkającej tu od pokoleń rodziny Piechów – pan Mirosław i jego mama Krystyna opowiedzieli nam o tym, jak przeobrażała się Rybnicka Kuźnia, m.in. kiedy budowała się elektrownia.

MG: Nasze archiwum jest też pewnego rodzaju świadectwem pracy ludzi, z którymi rozmawiamy. Na początku chcieliśmy iść tropem nieistniejących już zakładów przemysłowych – Ryfamy, Ignacego, Huty Silesia czy właśnie Elektrowni Rybnik, mierzącej się z widmem przyspieszonego zamknięcia. I faktycznie te zakłady pracy również łączą jakoś te opowieści, bo to one, jak choćby Huta Silesia, budowały tożsamość zbiorową lokalnych społeczności.

Jacy są Wasi rozmówcy?

MG: Autentyczni i chętni do dzielenia się swoimi historiami. I potrafią je opowiadać... Absolutnie fantastyczne jest to doświadczenie, pozwalające



W. TROSKA

nam przeglądać się w czyichś historiach – nam, rozmówczynom, słuchającym ich na żywo, ale jestem pewna, że również tym, którzy będą odsłuchiwać te opowieści w internetowym archiwum. Nie weryfikujemy prawdziwości opowiadanych faktów ani dat, pojawiających się w tle opowieści, bo nie o to tutaj chodzi. To jest praca z ludzką pamięcią, pamięcią na poziomie indywidualnym, ale też zbiorowym. Liczą się opowieść i emocje. Wśród szczególnie bliskich mi historii jest rozmowa, którą chciałam zrobić, odkąd w Rybnickiej Radzie Kobiet pierwszej kadencji poznałam Elżbietę Piotrowską i historię jej córki Kasi, która zdruzgotała mnie wewnątrz. To opowieść o walce o prawa opiekunów i osób z niepełnosprawnościami do funkcjonowania na równych prawach w każdej z przestrzeni publicznych, i ma, jak sądzę, ogromną siłę rażenia... Zresztą każdy z nagranych przez nas głosów ma wyjątkową moc przekazywania emocji, uważam, że nawet większą, niż niósłby obraz wideo.

AL: W ramach archiwum nagrywamy też podcasty, organizujemy warsztaty i spotkania. Po jednym z nich podszedł do nas Lesław Szostak z Zamoysłowa, rodzinny archiwista, który postanowił podzielić się swoją opowieścią. I to też jest wspaniałe, że poznajemy osoby, które mówią: „niech inni usłyszą historię mojej rodziny, mojego domu, mojej ziemi...”.

Nagrywacie nie tylko wspomnienia. Co słyhać w Zalewie Rybnickim?

AL: Gigantycznego sumu, o którym ostatnio jest tak głośno (śmiech). Agata Dyczko, artystka dźwiękowa i reżyserka słuchowisk, którą znam, bo od dłuższego czasu działam w przestrzeni sztuki dźwiękowej, parokrotnie przyjeżdżała by nagrywać dźwięki rybnickiego morza. Moczyła w nim hydrofony i faktycznie kilka razy coś wielkiego stuknęło i ocierało się o mikrofony, kto wie, czy nie był to nasz sławny sum? Podwodne nagrania Agaty z naszego morza są bardzo specyficzne, ponieważ tak, jak nasze ucho, tak też mikrofon zupełnie inaczej słyszy wodę, więc efekty jej pracy są dość mroczne i tajemnicze.

Archiwum rybniczank i rybniczank ma ogromny potencjał...

MG: Opowieści mówione są bezcennym świadectwem historii naszego miasta – jego dzielnic, rodzin, codziennych spraw, które tworzą tkankę lokalnej tożsamości. Traktujemy je jako cenne źródło dla kolejnych pokoleń – w sensie badawczym i edukacyjnym. Obecny etap rybnickiego archiwum to takie „życie prenatalne” – widać, że ludzie czują potrzebę dzielenia się własnymi historiami, które składają się na historię zbiorowości – najpierw mikrowspólnot, jak rodzina i dzielnica, potem miasta, a dalej regionu. Skoro teraz mamy do czynienia z „życiem prenatalnym” naszego archiwum, to ma ono przed sobą kolejne etapy – może realizować nowe potrzeby społeczne, stanowić cenne źródło dla socjologów, historyków, kulturoznawców, dziennikarzy, badaczy dźwięku... Naszym marzeniem jest, żeby materiały te zostały wykorzystane też w ramach ekspozycji muzealnych i znalazły się w książce, która inaczej, oddolnie, mogłaby opowiedzieć o tym mieście.

Rozmawiała Sabina Horzela-Piskula

ALE KOSMOS!

W listopadzie Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku zabierze dzieci w kosmos. Pretekstem będzie festiwal „Kosmiczne lektury. Literatura piękna i popularnonaukowa dla dzieci i młodzieży”, w ramach którego zorganizowane zostaną warsztaty dla najmłodszych, spotkania autorskie i wystawy. Gośćmi będą pisarze Wojciech Orliński i Paweł Ziemnicki, a projekt, dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, rozpocznie cykl warsztatów dla najmłodszych w filiach biblioteki i spotkania dla grup zorganizowanych. 29 listopada dzieci będą mogły uczestniczyć w zajęciach w mobilnym planetarium i w bloku warsztatów kreatywnych, a poprowadzi je rybnicka ilustratorka Bogna Brewczyk. W programie również spotkanie autorskie z Pawłem Ziemnickim i warsztaty planszówkowe, a dla dorosłych gości zaplanowano konferencję „Jak rozmawiać o literaturze popularnonaukowej”, która odbędzie się 28 listopada o 11.00. Do udziału w niej zaproszono ekspertów prowadzących zajęcia edukacyjne dla dzieci, pisarzy specjalizujących się w tym gatunku oraz psychologa dziecięcego. Konferencja zorganizowana jest z myślą o bibliotekarzach z regionu, edukatorach i nauczycielach, ale zaproszeni na nią są również rodzice dzieci w wieku szkolnym. Ponadto w bibliotece głównej będzie można zobaczyć dwie wystawy związane z kosmosem: ilustracje Aleksandry Strzałkowskiej i fotografie otworkowe Piotra Smolińskiego.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Grzegorz Piątek o „architekturze do życia” w Rybniku

„Sopot szczyci się tym, że buduje komunalne bloki, które nie rzucają się w oczy, a Rybnik dowiódł, że społeczne budownictwo mieszkaniowe też może mieć swojego jednorożca, swoją ikonę – pisze Grzegorz Piątek, laureat m.in. Paszportu Polityki oraz Nike Czytelników w swojej nowej książce „Świątynia i śmietnik.



ARCH. GR

Architektura dla życia”. To wymykająca się schematom opowieść o architekturze, która tym razem nie skupia się na arcydziełach i prestiżowych budowlach – świątyniach, rezydencjach i instytucjach kultury, a pokazuje zwykłe, a jednak niezbędne przestrzenie jak żłobki, ośrodki dla seniorów i mieszkania komunalne. Autor apeluje o to, by spory o dobry gust zastąpić głębokim namysłem nad tym, czy architektura służy dobremu życiu, czy wręcz przeciwnie. – „Czy na dłuższą metę dla miasta nie jest korzystniejsze, by w centrum inwestować w mieszkania dla ludzi, którzy żyjąc w tak wygodnym miejscu, mogą w ogóle nie potrzebować samochodu, niż w miejsca dla samochodów należących do ludzi mieszkających na obrzeżach?” – pyta Grzegorz Piątek, chwalać rybnicki TBS na Hallera w rozdziale poświęconym naszemu miastu. Z autorem „Świątynia i śmietnika...” będzie można spotkać się w rybnickiej bibliotece 26 listopada. (AK)



W. TROSKA

Maria i Marian Głowińscy

9 października minęło 60 lat od cywilnego ślubu Marii i Mariana Głowińskich z Niedobczyc. Marian pochodzi ze wsi Holendry na Kielecczyźnie. W 1945 roku jego rodzina przywędrowała na uprzemysłowione południe Polski. Trafili najpierw do Milowic, dzielnicy Sosnowca, a potem do Bytomia, gdzie Marian pracował m.in. w kopalni Bobrek. W Bytomiu poznał o cztery lata młodszą Marię, która pracowała fizycznie w innej bytomskiej kopalni. Ich ślub cywilny odbył się w bytomskim USC, a kościelny 26 października u św. Jana w Bytomiu-Łagiewnikach. Po ślubie Marian dostał pracę w jastrzębskiej kopalni Moszczenica i małżonkowie przeprowadzili się do Niewiadomia koło Rybnika. Tam doczekali się piątki dzieci, a potem 4-pokojowego mieszkania w bloku przy ul. Orzepowickiej na rybnickim osiedlu Nowiny.



W. TROSKA

Urszula i Wilhelm Olesiowie

2 października 1960 roku, następnego dnia po cywilnym, w Starym Kościele w centrum Rybnika odbył się ślub Urszuli Kleczki i Wilhelma Olesia, którzy szczęśliwie doczekali żelaznych godów, czyli 65-lecia ślubu. Wilhelm pochodzi z Zamość, ale w roku 1945, po zakończeniu wojny, jego rodzina przeprowadziła się na ul. Zamkową, bo rodzice pracowali w browarze. Urszula z kolei mieszkała przy ul. Rudzkiej (dzisiejsza dzielnica Północ). Z widzenia znali się z kościoła, a poznali się za sprawą rybnickiego chóru Seraf. Urszula śpiewała w nim razem z tatą, bratem i bratową. Chórzystką była też siostra Wilhelma, Irena. To ona przekazała bratu zaproszenie od Urszuli na zabawę karnawałową. – Rok wcześniej moja siostra Irena wyszła za brata Urszuli, Stefana, więc ja się tylko zrewanżowałem – wspomina Wilhelm Oleś.



W. TROSKA

Łucja i Herman Pierchałowic

Ślub cywilny Łucji Jojko i Hermana Pierchały odbył się 16 października 1965 roku w rybnickim magistracie, a tydzień później ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską w kościele św. Antoniego. W 1964 roku Hermanowi mieszkającemu od urodzenia w Niedobczycach wpadła w oko o trzy lata młodsza, 20-letnia Łucja z Czerwionki, która odwiedzała mieszkającą po sąsiedzku, szkolną koleżankę. Rok 1965 przyszli małżonkowie powitali już razem na zabawie w nieistniejącej już restauracji Czyn w pobliskim Niewiadomiu. Śluby odbyły się w Rybniku, bo mieszkająca tu ciocia Łucji, starając się o większe mieszkanie, by spełniać wymogi metrażowe, zameldowała siostrzenicę u siebie. Swoją dom przy dzisiejszej ulicy Barbary, do którego wprowadzili się w 1972 roku, małżonkowie zbudowali z dużą pomocą rodziny.



A. KRÓL

Anna i Stanisław Langerowie

Przez całe życie śpiewały im kanarki pana Stanisława. Do dziś tańczą przy każdej okazji. Anna i Stanisław Langerowie w październiku świętowali 60. rocznicę ślubu. Poznali się przed weselem rodzeństwa. Siostra pana Stanisława wychodziła za mąż za brata 15-letniej wówczas Anny... – Pobraliśmy się kilka lat później, gdy miałam już 18 lat – mówi. Sakramentalne „Tak” powiedzieli sobie 10 października w kościele Franciszkanów na Wodzisławskiej, dzień wcześniej mieli ślub cywilny. Po ślubie zamieszkali w rodzinnym domu Anny przy Witosa, w którym wcześniej jej tata Joachim miał piekarnię. Zamiast po chleb do Langerów sąsiedzi przychodzili po warzywa, bo Stanisław po powrocie z szychty na kopalni uprawiał (i do dziś to robi) działkę. Wychowali córkę i syna, doczekali się 4 wnuków oraz 4 prawnuków i prawnuczeki.

Małżeńscy medaliści

– Poznaliśmy się w klubie studenckim Aligator przy ul. Wysokiej. Mój przyszły mąż miał na sobie różową koszulę, której nie zapomnę pewnie do końca życia. Już wtedy pojawiła się jakaś iskra, choć miałam przed sobą jeszcze 4 lata studiów w Krakowie – wspomina pani Urszula, która 53 lata temu została żoną Henryka Stefunyna. 8 października w Przygodzie para oficjalnie świętowała jednak Złote Gody.

Ekonomistka Urszula Stefunyn pracowała w dwóch rybnickich bankach – najpierw w PBK, potem PKO, a jej mąż w kopalni Chwałowice, później na Rymerze, wreszcie na Krupińskim w Suszcu i przez 15 lat grał w piłkę nożną na pozycji środkowego napastnika. Dziś wciąż ogląda mecze, ale ma też inną wielką pasję, która zaczęła się jeszcze w dzieciństwie. – Wędkowania nauczył mnie ojciec. Dziś działam w kole Polskiego Związku Wędkarskiego, jestem też sędzią wędkarskim i jeżdżę na zawody. Wędkowanie mnie pasjonuje – mówi Henryk Stefunyn, którego rekordowe połowy to szczupak długości 1,05 m i karp ważący 18 kg. Małżonkowie mają jedną córkę i dwie wnuczki i cierpliwie czekają na prawnuki. – A ja nadal jestem studentką, choć dziś

już Uniwersytetu Trzeciego Wieku – opowiada Urszula Stefunyn.

Krystyna i Kazimierz Górecy poznali się w Jastrzębiu. On pochodzi z okolic Częstochowy, ona z Przemyśla. Pan Kazimierz pracował w kopalni Borynia i był kolegą szwagra pani Krystyny. – Zaprosił mnie na dancing i tak to się zaczęło – wspomina rybniczanka, która z przerwami pracowała w Hucie Silesia. Ślub wzięli w Przemyślu. – Były drużyny i zabawa z orkiestrą – wspominają małżonkowie, którzy mają 2 córki, 2 wnuczki i 3 prawnuków. Pani Krystyna z zawodu jest kaletnikiem i wciąż lubi robótki ręczne. – Kocham czytać i szydełkować – mówi. A pan Kazimierz jest pasjonatem jej kuchni oraz spacerów i wypraw w góry.

Medale za długoletnie pożycie małżeńskie przyznane „z poślizgiem” przez prezydenta RP wręczył jubilatowi prezydent miasta Piotr Kuczera.

– Warto cieszyć się dobrymi wspomnieniami, które niosło życie, a państwu, którzy cały czas cieszą się swoją obecnością, życzę pogodnych i zdrowych dni – mówił prezydent.

Sabina Horzela-Piskula



ZDJĘCIA W. TROSKA

Złoci jubileaci (od lewej): Hiacenta i Czesław Skorupowie, Urszula i Henryk Stefunynowie, Barbara i Rufin Wieczorkowie, Magdalena i Stanisław Węgrzykowie, Wiesława i Józef Szulikowie oraz Krystyna i Andrzej Wypiorowie. Na zdjęciu również prezydent Piotr Kuczera i kierownik USC w Rybniku Janina Grabowska



Od lewej: Maria Gawlik (mąż Jan zmarł), Janina i Krzysztof Nowakowie, Helena i Tadeusz Główka, Krystyna i Kazimierz Górecy, Anna i Jan Lorkowie oraz Krystyna Lewczuk (mąż Ryszard był nieobecny). Na zdjęciu również prezydent i kierownik USC

Rybnicka babcia australijskiego pisarza

– Żałuję, że kiedy mogłem, nie pytałem, a babcia o tym po prostu nie opowiadała. Teraz, kiedy miałbym tak wiele pytań, jest już za późno, ale osób w podobnej sytuacji jest pewnie wiele... – mówi Australijczyk Craig Schuftan, pisarz i producent radiowy, który po 15 latach spędzonych w Berlinie wraca do rodzinnej Australii. Zanim opuści Europę, chce jeszcze zobaczyć Rybnik – miasto, w którym kiedyś mieszkali jego pradziadkowie i urodziła się jego babcia Ruth, właśnie ta, którą dziś chciałby zapytać o tak wiele. Zapyta więc Małgorzatę Płoszaj, która towarzyszy mu w spacerze śladami jego żydowskich przodków.



S. HORZELA-PISKULA

Sympatyczny 51-latek przyjechał z Berlina pociągiem, na jeden dzień. To pewnie ostatnia okazja, by poznać miasto, w którym pobrali się jego pradziadkowie Irma Brauer i Ismar Translateur i gdzie w 1913 roku urodziła się ich córka, a jego babcia – Ruth. – Kiedy mam coś do zrobienia, słyszę jej głos, który mówi, że każdą rzecz należy zrobić porządnie. Miała swoje zasady i zawsze dotrzymywała słowa. Nie rozumiałem jej dziwnych przyzwyczajień i nawyków, sposobu, w jaki musiała mieć zaścielone łóżko czy przekąsek z ciemnego chleba, jakie serwowała podczas popołudniowej herbaty. Nigdy nie słyszałem, żeby mówiła po niemiecku, ale w jej domu wszystko było „po niemiecku”, bo ona sama była po prostu bardzo niemiecka, ale zrozumiałem to dopiero kiedy przeprowadziłem się do Niemiec. W mieszkaniu w Berlinie zobaczyłem typowy „oma schrank” – właśnie taki szrank miała moja babcia – opowiada Australijczyk, wspominając Ruth, która jako dziecko mieszkała z rodzicami i siostrą przy Sohrauerstrasse, dzisiejszej ul. Powstańców. Po podziale Górnego Śląska, prawdopodobnie w 1922 roku, rodzina wyjechała do Opola, gdzie w 1934 roku zmarł Ismar, tata Ruth, a ona rok później wyszła za mąż za Heinza Schuftana. W 1938 roku, widząc, co dzieje się wokół, młodzi wspólnie z matką Ruth uciekli z Europy – popłynęli do Ameryki, a później Australii. – Była niemiecką Żydówką, która musiała uciekać. Trudno mi sobie wyobrazić, przez co ona i moi przodkowie musieli przechodzić. Teraz, kiedy tu jestem, chyba jeszcze le-

Irma (prababcia Craiga) siedzi w środku



piej rozumiem, co musiała czuć młoda mężatka, opuszczając kontynent, zostawiając za sobą znane miejsca i przyjaciół. A Sydney, do którego trafiła, nie było tak kosmopolitycznym miastem, jakim jest dziś, więc tym bardziej musiała jej być trudno... To nie jest tak, że ja i moja młodsza siostra byliśmy złymi wnukami, które nie chciały słuchać jej wspomnień – ona po prostu nie mówiła o swojej przeszłości – opowiada nam Craig. Z dzieciństwa zapamiętał jeszcze jedno zdarzenie: – Miałem 10, może 11 lat, kiedy w szkole mieliśmy przygotować projekt o historii swojej rodziny. Poprosiłem więc babcię o jakąś rodzinną pamiątkę, którą mógłbym pokazać, więc dała mi duży czarny skoroszyt przypominający album, ale nie było w nim zdjęć, tylko niemieckie marki Republiki Weimarskiej, które nie miały już większej wartości, ale były bardzo ładne. I niestety w drodze powrotnej zostawiłem skoroszyt w autobusie. Na szczęście udało się go odnaleźć – wspomina. Ruth Schuftan z d. Translateur zmarła w 2006 roku, miała 93 lata. Jej wnuk spaceruje dziś po ulicach miasta, w którym spędziła dzieciństwo. Dzięki Małgosi Płoszaj poznaje miejsca związane ze swoimi przodkami, w tym kamienicę przy ul. Kościelnej, w której sklep prowadził jeden z Translateurów, brat jego pradziadka. Dowiaduje się też o krewnych z Anglii, USA i Izraela, o których nie wiedział. – Małgosia jest niesamowita! Jest prawdziwą pasjonatką historii i miałem szczęście, że mogłem ją poznać. Sam też piszę książki o historii i wydaje mi się, że czuję ją w podobny sposób... Każda historia zaczyna się od ciekawości i małych rzeczy – mówi Craig Schuftan, autor trzech książek poświęconych muzyce, kulturze, filozofii i historii, producent w największej australijskiej stacji radiowej i autor popularnych w Australii radiowych programów dla młodzieży, a ostatnio producent wydarzeń muzycznych i edukacyjnych dla niemieckiej firmy Ableton. Pasjonat muzyki, sztuki i filozofii, w szczególności filozofa Waltera Benjamina, mówi, że Rybnik mu się spodobał, bo klimatem i architekturą przypomina urokliwe nieduże niemieckie miasta. Polubił Śląsk, którego nie znał, i śląską kuchnię, której spróbował. – Pora wracać do domu... – mówi o powrocie do Australii. I cieszy się, że miał okazję zobaczyć miasto, które kiedyś było domem jego babci Ruth.

Sabina Horzela-Piskula

Święty Nepomucen z kapliczki, patron od mostu

Urokliwą kapliczkę świętego Jana Nepomucena z rybnickiego Niewiadomia w otoczeniu jesiennych drzew i krzewów malowała kiedyś rybnicka ilustratorka Kazimiera Drewniak. Teraz zabytek fotografuje wiele osób z powodu nietypowego otoczenia, w jakim się znalazł. Zamiast lasu nad kapliczką wyrósł wielki most drogi regionalnej. Świat pędzi do przodu, nie zmienia się tylko uczucie, jakim swoją perełkę darzą mieszkańcy Niewiadomia.

Najstarsi mieszkańcy pamiętają, jak przy niepozornej kapliczce przy ulicy Batorego odbywały się wszystkie nabożeństwa. To właśnie tu, w cieniu drzew, gromadzili się wierni, zanim w Niewiadomiu zbudowano Kościół Miłosierdzia Bożego.

– Za „naszych czasów” opiekowaliśmy się kapliczką – opowiada pani Teresa Chlubek, 93-letnia mieszkanka Niewiadomia. – Dbaliśmy, aby zawsze były tam świeże kwiaty, a płotek był porządnym. Razem z dziewczynami co sobotę szliśmy tam pozamiatać i posprzątać. Bardzo staraliśmy się o tę kapliczkę – wspomina ze wzruszeniem.

Pani Teresa opowiada nam o odbywających się w miejscu kultu nabożeństwach majowych oraz różańcu, na który zawsze przychodziło mnóstwo osób. Mówi o procesjach idących od kapliczki do kościoła w Niedobczycach i modlitwach, które prowadziła w tym miejscu Karolina Łatka, pierwsza „opiekunka” kapliczki. – Czasami specjalnie przyjeżdżał do nas ksiądz, by odprawić tu mszę świętą – dodaje pani Teresa.

Mieszkańcy Niewiadomia darzą to miejsce

wyjątkowym uczuciem, a opieką nad nim dzielili się jak chlebem. – Moja oma, Gertruda Pierchała, latami opiekowała się tą kapliczką. Malowała drzwi i płotki, wkładała w to całe swoje serce – mówi Aniela Siedlaczek, 71-letnia mieszkanka Niewiadomia. Po jej babci kolejną „opiekunką kapliczki” była Urszula Anderska, która zawsze, gdy ktoś umierał, dzwoniła dzwonem z kapliczki. Był to znak dla reszty mieszkańców i swego rodzaju tradycja. Pani Aniela pamięta dobrze, jak w środku budyneczku znajdowała się duża figura świętego Jana Nepomucena wielkości siedmioletniego dziecka oraz mnóstwo figurek aniołków.

– Jako dzieci zawsze z ciekawością zaglądaliśmy przez okienka do środka – uśmiecha się pani Aniela. – Tutaj każdy się zatrzymywał, robił znak krzyża i szedł dalej – wspomina.

Symbol dzielnicy Niewiadom, o który dziś dbają państwo Grażyna i Zbigniew Pieczka (na zdj.), ma ponad 100 lat. Kiedyś otaczały go łąki, lasy i doliny, a zaraz obok znajdował się wyrobek kopalni Beata. W ostatnim czasie kapliczka nie miała lekko. Najpierw w wyniku obfitych deszczów została zalana, a potem musiała przetrwać intensywną budowę drogi regionalnej Racibórz – Pszczyna, w wyniku czego znalazła się pod nietypowym dachem...

Kapliczka poświęcona jest świętemu Janowi Nepomucenowi, który jest patronem dobrej spowiedzi oraz spowiedników, ale także chroni przed suszą, powodziami, patronuje tonącym oraz... mostom. Przypadek?

Karolina Konkol



W. TROSKA

Kamele, elefanty i yjzele

Teraz w październiku w Rybniku, obok kąpieliska Ruda występował cyrk, ale bez zwierząt – bo takie standardy ochronne panują na świecie. Dawniej jednak, przed erą internetu, telewizji i fotografii, cyrk był miejscem, gdzie ludzie mogli zobaczyć i usłyszeć nazwę egzotycznego zwierza.



M. SZOŁTYSEK



Marek Szoltysek

W śląskiej mowie panowała na ogół taka zasada, że jeżeli w lesie pod Rybnikiem mieszkaly jakieś zwierzęta, to ludzie mieli na ich określenie stosowne nazwy. Stąd w śląskiej godce są takie słowa jak: sornik (sarna), lełyń (jeleń), zajonc, hazok (zając), ojla (sowa), liszka (lis), fazan (bażant) czy jaźwiyc (borsuk). Oczywiście śląsko godka ma też regionalne nazwy na zwierzęta gospodarcze: trusia, trusiek (królik), kaczyca (kaczka), gynś, ganś, huś, hanś (gęś), hyndyk, putek, pultok (indyk) albo ciga (koza).

Uzasadnione jest więc zjawisko, że skoro w śląskich lasach nie żyją nosorożce czy zebry, to na ich określenie nie ma regionalnych śląskich słów.

Jednak trzeba wiedzieć, że czasami świadomość istnienia jeszcze innych zwierząt docierała do Ślązoków na przynajmniej cztery sposoby:

Po pierwsze – DZIADY WĘDROWNE: Byli to chodzący po targach i jarmarkach żebracy, pieśniarze czy opowiadacze ciekawostek, którzy przyciągali uwagę posiadaniem jakiegoś niewielkiego egzotycznego zwierza w postaci papagaja (papugi) albo afy, czyli małpicy.

Po drugie – SZKOŁA: Choć szkolne nauczanie stało się na Śląsku praktycznie powszechne dopiero około roku 1780-1800, to jednak tam szkolni, szulmajstry, rehtory, czyli nauczyciele – szybko rozpropagowali yjzla (osła), który był symbolem szkolorzy leniwych, upartych i odpornych na nauczanie. Yjzel też głęboko wszedł w szkolną rzeczywistość, przez „oślą ławkę” albo szkołę o wątpliwym poziomie nauczania, zwaną: yjzka albo yjzyszula. Oczywiście nie można wykluczyć, że nauczyciele opowiadali uczniom jeszcze o innych zwierzętach z dalekich krajów,

ale to nie było zjawiskiem masowym i nie skutkowało pojawianiem się śląskich nazw na te zwierzęta.

Po trzecie – CYRK: Do śląskich miast, jeszcze w czasach austriackich, a potem niemieckich, przyjeżdżali systematycznie wędrowni cyrkownicy. Jeżeli kogoś nie było stać na bilet na cyrkowe przedstawienie, to podczas wędrowania cyrkowego taboru starzy i młodzi z zaciekawieniem uczyli się, że to ogromne coś z długim kicholem to elefant (słoń), a to puklate (garbate) to kamela (wielbłąd). Oczywiście, poznawano i utrwalano te nazwy z języka niemieckiego, ale odmieniano po polsku: elefant, elefanta, elefantowi...

Wreszcie czwartym sposobem rozpowszechniania nazw i świadomości istnienia egzotycznych zwierząt była – RELIGIA: Przecież podczas kościelnych kazań i poznawania dziejów biblijnych ludzie dowiadywali się, że podróż Świętej Rodziny do Egiptu i Pana Jezusa do Jerozolimy odbywała się na yjzlu. Na czym do betlyjki przybyli z pokłonem i darami Trzej Królowie? Azjatycki Kacper na elefancie, europejski Melchior na koniu, zaś afrykański Baltazar na kameli.

Zatem te zwierzęce nazwy na Śląsku przyjęły się ostatecznie w XIX wieku. Nie może więc dziwić, że jak już otwarto zoo w Bytomiu (1898), w Katowicach (1925), a potem w Chorzowie (1954), to dla Ślązoków były tam w klatkach przykładowo kamele i elefanty, a nie brzmiące dziwacznie – wielbłądy i słonie. Moja ciotka nawet tak była zdezorientowana polskim słowem „słoń”, że u rzeźnika nigdy nie kupowała podejrzenie brzmiącej „słoniowej słoniny”, a tylko śląsko szpyrka.

Zdjęcie: Kamele na rynku podczas prezentacji cyrku, który odwiedził Rybnik w 1995 roku. Cyrk ten rozbił swój namiot na łące u zbiegu ulic Reymonta i Wodzisławskiej, gdzie dzisiaj jest Lidl

„Sum holował naszą łódź”

Największa ryba na świecie ściągnie tu wędkarzy z całej Europy

Zalew Rybnicki może zdetronizować Loch Ness! To w ciemnych wodach Rybnickiego Morza żyją prawdziwe potwory! Jednego z nich o długości blisko 3 metrów (292 cm) złowili Adrian Gontarz i Krzysztof Pyra z Polskiej Akademii Wędkarskiej. Olbrzym wywijał ich łodzią niemal jak rekin z filmu „Szczęki”. To największy na świecie sum, o którym napisał już nawet „The Times”.

O kulisach wędkowania podczas zawodów o Puchar Mikado opowiada nam Adrian Gontarz.

Łowiliście już kiedyś w Zalewie Rybnickim? Wiedzieliście, gdzie zarzucić wędkę?

Nigdy wcześniej tu nie byliśmy. Przyjechaliśmy wczesnym rankiem, było jeszcze ciemno i nie wiedzieliśmy, jak pływać po zalewie. Dlatego pierwszy dzień zawodów potraktowaliśmy jako rekonesans, zresztą pogoda była bardzo niesprzyjająca – wiał mocny wiatr. Dopiero w niedzielę zrobiły się wymarzone warunki do wędkowania. Po rekonesansie wiedzieliśmy już, gdzie trzymają się ryby i udało się odnaleźć tę jedyną...

Kto kogo holował? Wy suma czy sum was, waszą łódkę?

Dokładnie! Mimo tego, że byliśmy na 5-metrowej łodzi, która waży około tony, to ryba nas ciągnęła! Hol i wyciągnięcie ryby na brzeg trwało mniej więcej dwie i pół godziny.

To musiał być spory wysiłek. Zmienialiście się? Przekazywaliście sobie wędkę?



Nie, to ja szczęśliwie holowałem rybę, a Krzysztof operował łodzią, odpływał od niej, gdy chciała wejść pod łódź. Duże sumy są tak cwane, że potrafią zrobić kółko wokół łodzi, aby spróbować wkręcić plecionkę w silnik, przytrzeć o dno. Przy tej rybie Krzysztof był operatorem w łodzi, ale pół godziny przed zacięciem naszego suma wpadła mu niewiele mniejsza ryba, która po 50 minutach holu się spięła. Spuściliśmy głowy, ale po chwili uwzięliśmy się wygrać i po półgodzinie się udało.

Teraz każdy wędkarz zastanawia się, jaką przynętę kupić, by złowić rekordowego suma. Na co łowiliście?

Na gumę, dużą, 25-centymetrową i pojedynczy hak, plecionka 0,20 i wędka do 80 gramów. W tym przypadku ryba była zapięta idealnie na tzw. nożyczki, czyli połączenie górnej i dolnej szczęki w chrząstkę. Na pewno z tego powodu nic jej się nie stało. Porównałbym to do zrobienia sobie kolczyka... Ryba była bardzo krótko na brzegu. Staraliśmy się jak najszybciej zrobić kilka zdjęć i wypuścić ją na wolność.

Czy z brzegu, bez użycia elektroniki, sondy, można by było złowić taką rybę?

Skuteczność łowienia z łodzi, z wykorzystaniem elektroniki, w porównaniu z łowieniem z brzegu jest dużo większa. Aczkolwiek myślę, że jak najbardziej byłaby szansa złowić ją z brzegu, bo te ryby nie trzymają się tylko otwartej wody, dużych głębokości na środku jeziora, one podchodzą również pod brzeg. Po prostu bardzo nam się poszczęściło.

Myśli Pan, że w Zalewie Rybnickim mogą żyć jeszcze większe okazy?

Myślę, że jeszcze niejedna niespodzianka kryje się w tym zbiorniku. Nie tylko tego gatunku. Widzieliśmy to podczas zawodów. Może tam też pływać np. bardzo duży karp.

Na cały świat poszła informacja o gigantycznym sumie z Rybnika. Myśli Pan, że teraz będzie chciał przyjechać tu jakiś wędkarz, który np. zwykle łowi w Amazonce?

Myślę, że do Rybnika będzie chciała przyjechać cała Europa. A jeśli chodzi o inne kontynenty, to jest duża szansa na to, że pojawi się chęć złowienia największej europejskiej ryby.

Krążą legendy, że przy okazji konserwacji podwodnych urządzeń Elektrowni Rybnik pracujący na dnie Zalewu Rybnickiego nurkowie uciekali z wody, widząc, jakie tam potwory mieszkają... Nie bał się Pan wejść do wody?

Bez obaw. Jakież takie historie, że kogoś sum ugryzł to fake newsy albo jeden przypadek na miliard.

Rozmawiał Aleksander Król

„Bądź głośny, bądź pełen energii!” Jak Koziołki z Silesii

Bejsboliści Silesii Rybnik zdobyli siódmy w historii klubu tytuł mistrzów Polski. Drużyna rybnickich „Koziołków” to wybuchowa mieszanka osobowości.

Jankes w Rybniku

Do zwycięstwa Silesię poprowadził grający trener, urodzony w Jacksonville na Florydzie 32-letni Amerykanin Tim Holmes. Jest skutecznym pitcherm, czyli miotaczem. Wywodzi się ze sportowej rodziny, a w bejsbola gra od piątego roku życia. Po ukończeniu college'u przez półtora sezonu grał w jednej z drużyn jednego z najbardziej znanych na świecie klubów bejsbolowych New York Yankees. Po poważnej kontuzji barku poleciał do Australii, by tam kontynuować karierę. W 2019 r. po raz pierwszy przyleciał do Europy, by grać w lidze czeskiej. Poprzedni europejski sezon spędził w Austrii, gdzie został najlepszym miotaczem ligi. Holmes poza kwestiami związanymi z techniką gry dużą wagę przywiązuje do mentalnego nastawienia zespołu. – W Polsce zawodnicy grający w drużynach ekstraligowych są bardzo ambitni i zdeterminowani. Pod tym względem nie ustępują bejsbolistom z USA. Zawodnicy amerykańscy są oczywiście lepiej wyszkoleni technicznie, ale wynika to z faktu, że w Polsce nie ma tylu profesjonalnych trenerów – mówi nam Tim Holmes.

– Rzeczą, z której jestem najbardziej dumny, jest poziom energii, z jaką grała nasza drużyna. Jeśli oglądacie piłkę nożną na wysokim poziomie, to wiecie, że tam jest ryk, doping i wielkie emocje. Każda interesująca akcja wywołuje reakcję kibiców, którzy szaleją. I to przekłada się na grę drużyny. Gdyby cała ławka rezerwowych siedziała cicho z rękami na kolanach, to trudno byłoby się spodziewać, że jakkolwiek energia przejdzie na boisko, a tak właśnie było na początku sezonu. Naprawdę ciężko było nam wytworzyć energię, nakręcić się. Jesteśmy młodzi, szybcy, ale wcześniej graliśmy bez energii i na tym się skupiłem: bądź głośny, bądź pełen energii, ciesz się grą i wspieraj kolegów z drużyny! To właśnie zrobiliśmy. Graliśmy z energią, byliśmy głośni, wspieraliśmy się i to zrobiło różnicę – dodaje trener Tim Holmes.

Z powodu kłopotów z wizą dla jego żony Holmes dotarł do Rybnika już po rozpoczęciu rozgrywek ligowych i jako zawodnik zadebiutował w Silesii w połowie maja.

Trener sprowadził też do Rybnika Kevina Budzinskiego, Amerykanina z polskimi korzeniami, który przez trzy miesiące był solidnym ogniwem zespołu. Niestety z powodu kończącej się mu wizy ostatnim jego meczem w Silesii było pierwsze z półfinałowych spotkań z Piratami z 6 września. W tym samym meczu w rybnickiej drużynie zadebiutował Hubert Zgórzyński, wychowanek warszawskich Centaurów, cieszący się opinią jednego z najlepszych polskich bejsbolistów.

Bejsbolowi bliźniacy

Karol i Szymon Dwojakowscy to 19-letni bliźniacy z dzielnicy Gotartowice. Z początkiem października rozpoczęli studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. W czasie rekrutacji za grę w bejsbolowej kadrze narodowej otrzymali dodatkowe punkty. Do Silesii trafili za sprawą kolegi z sąsiedztwa Franciszka Dudka, który już wcześniej grał w rybnickim klubie. – Często na jego podwórku graliśmy w bejsbola w takim podwórkowym wydaniu. Przed 7 laty Silesia wyjeżdżała na turniej do Kutna, a w drużynie brakowało zawodników. I wtedy tata Franka namówił nas na ten wyjazd i grę w drużynie. W lidze zadebiutowaliśmy 4 lata temu, w wieku 15 lat. Treningi drużyny są trzy razy w tygodniu, ale z bratem trenujemy praktycznie codziennie – mówi Szymon. Oczywiście z bratem śledzą rozgrywki amerykańskiej Major League, w której aktualnie trwają play-offy. Szymon kibicuje Toronto Blue Jays, bo tam gra jego ulubiony bejsbolista, Kanadyjczyk Vladimir Guerrero Jr. Karol i Szymon są miotaczami, ale Szymon z powodu kontuzji mięśniowej w minionym sezonie rzadko stawał na górcie, częściej grał na tzw. zapolu (miejsce, w którym gracze drużyny broniącej się łapią piłkę odbitą przez pałkarza). Karol w ostatniej 9. zmianie finału dobrze rzucając piłkę wyautował pałkarza Kutna, zapewniając Silesii zwycięstwo na wagę tytułu mistrzów Polski.

Wacław Troszka

11 października na boisku przy ul. Partyzantów po zaciętym meczu, w ostatnim finale bejsbolowej ekstraligi zawodnicy Silesii pokonali obrońców tytułu Stal Kutno 10:9. Punkty potrzebne do zwycięstwa Silesia zdobyła m.in. dzięki dwóm home runom, czyli wybiciom przez pałkarzy piłki poza boisko. Pierwszy zrobił to Dawid Korzekwa (za 2 pkt), a potem Hubert Zgórzyński (za 3 pkt). Wcześniej tytuły mistrzów Polski rybnicki zespół zdobył w latach: 1984, 1985, 1987, 2017 i 2018.

Prezes Silesii Dariusz Ptaś zapowiada, że kolejnym celem będzie obrona mistrzowskiego tytułu w przyszłym roku. Drużynę nadal będzie prowadzić Tim Holmes, który w czasie polskiej zimy będzie grać w Carine Cats występującej w australijskiej lidze stanowej. Jako trener Silesii Holmes zamierza szczególną uwagę zwrócić na trening miotaczy. – Większość europejskich drużyn wygrywających swoje ligi opiera się na zawodnikach zagranicznych. Wiem, że drużynę Silesii stać na zdobywanie mistrzostw Polski polskim składem. Chcę, by to stało się naszym znakiem firmowym. Moim celem jest wygrywanie dzięki naszym polskim miotaczom – mówi Tim Holmes.



W. TROSKA



Franek – narciarz, który został żużlowcem

13-letni Franciszek Szczyrba, wychowanek miniżużlowych Rybek Rybnik i najmłodszy obecnie reprezentant żużlowego ROW-u Rybnik, jako debiutant na żużlowych torach został mistrzem Polski i Europy w klasie 500R.

Zanim Franek Szczyrba usiadł na motocyklu, zakładał narty. Kilkułatek trenował narciarstwo za sprawą ojca Marka Szczyrby, który po rozbracie z żużlem pracował jako instruktor narciarstwa alpejskiego m.in. na stokach włoskich Alp, podobnie zresztą jak dziadek Franka. Obecnie mały żużlowiec wciąż jest członkiem klubu Czantoria Ustroń i choć już nie bierze udziału w zawodach, to zimą z dużym zaangażowaniem trenuje na „deskach”. Jego tata jest przekonany, że to w dużej mierze dzięki narciarstwu jego syn tak dobrze radzi sobie na żużlowym motocyklu, gdzie balans ciałem, tak jak w narciarstwie, jest bardzo ważny.

– Lubię jeździć na nartach, ale wybrałem żużel, bo jazda na motocyklu, ściganie się na torze z innymi jest bardziej emocjonujące, a ja lubię adrenalinę. Poza tym na żużlu jeździ się od kwietnia do października, a na nartach tylko zimą – mówi 13-letni Franciszek Szczyrba.

Franek mógł w tym roku jeździć jeszcze na miniżużu, ale skoro w ubiegłym zdobył na polskich minitorach wszystko, co było do zdobycia, jego ojciec zdecydował, że najlepszym rozwiązaniem będzie przesiadka na duże motocykle.

– Niektórzy mówili mi, że to zła decyzja, ale dalsza jazda Franka na miniżużu nie miałaby sensu, a teraz po zakończeniu sezonu, z którego jesteśmy bardzo zadowoleni, wiem, że to była najlepsza decyzja – mówi Marek Szczyrba.

Te duże motocykle to już normalne motocykle żużlowe, tyle że ich silniki (500 cm³) mają zredukowaną moc do poziomu odpowiadającego silnikowi o pojemności 250 cm³. Na takim motocyklu Szczyrba junior trenował na torze stadionu przy ul. Gliwickiej już w ubiegłym roku, gdy ścigał się jeszcze na miniżużu. W przypadku 13-latka trenującego piłkę nożną czy koszykówkę można jeszcze mówić o zabawie, w żużlu o zabawie nie ma już mowy, bo motocykle, silniki i części mają konkretną cenę, a Franek ma sprzęt z najwyższej półki i korzysta z silników przygotowywanych przez profesjonalnych tunerów.

– Syn nie stanowi żadnego wyjątku, bo na dobrych silnikach jeździ cała krajowa czołówka. Klub wspiera nas na miarę swoich możliwości, ale bez grupy naszych prywatnych sponsorów o takich wynikach nie byłoby mowy – mówi Marek Szczyrba.

Sukcesów Franciszka nie byłoby też bez wsparcia i pomocy ojca. Tata, były żużlowiec, jest atutem początkującego żużlowca. To najczęściej ojcowie asystują chłopcom rozpoczynającym przygodę z czarnym sportem. Marek Szczyrba (rocznik '84), który

w barwach ówczesnego RKM-u startował od roku 2000 nie osiągnął wielkich sukcesów, ale jako junior ścigał się w ekstraklidze, a po zakończeniu startów przez trzy lata pracował jeszcze w klubowym warsztacie, pomagając pierwszemu mechanikowi. Zdobył wtedy wiedzę i doświadczenie wykorzystuje obecnie wspierając syna, który już cieszy się z mistrzowskich tytułów.

– Z sezonu jestem zadowolony, a najbardziej cieszę się z mistrzostwa Europy w klasie 250 cm³, bo żeby zdobyć ten tytuł, musiałem się sporo napracować. Na torze w Kumli jeździłem pierwszy raz, a ścigałem się tam m.in. z Duńczykami, Szwedami i Anglikami oraz kolegami z reprezentacji – mówi Franciszek Szczyrba.

Swoją udział w tych sukcesach mają też jego trenerzy: Adam Pawliczek (Rybki Rybnik), Antoni Skupień i Piotr Żyto (ROW Rybnik) oraz w mniejszym stopniu Patrick Hansen.

Oczywiście sport to nie wszystko. 13-letni Franek sportowe treningi całkiem udanie łączy z nauką, choć z racji kolejnych startów nieobecności usprawiedliwionych ma całkiem sporo, bo organizatorzy zawodów nie zawsze biorą pod uwagę fakt, że organizują je dla zawodników objętych obowiązkiem szkolnym. Dlatego często jadąc na zawody czwartoklasista zabiera ze sobą podręczniki i uczy się w samochodzie. Tata pomaga mu w matematyce, mama Katarzyna w pozostałych przedmiotach. To do mamy Franek dzwoni po zakończeniu każdego zawodów, by zameldować, jak mu poszło. Mama stara się śledzić jego starty w internecie, a jeśli zawody odbywają się na rybnickim stadionie, zawsze ogląda syna na żywo. Za Franka trzyma kciuki też młodszy brat Antek. W domu chłopcy chętnie razem składają klocki Lego.

Wacław Troszka

MISTRZ POLSKI

W tym roku Franciszek Szczyrba wywalczył tytuł mistrza Polski w klasie 500R, wygrywając wszystkie trzy turnieje finałowe. Na początku września w szwedzkiej Malilli zdobył tytuł mistrza Europy w żużlowej klasie 250 cm³. Z drużyną ROW-u Rybnik, czyli z Wiktorem Klechą, Piotrem Reszką i Nikodemem Leśnikiem, wygrał Drużynowy Puchar Ekstraligi w klasie 500R.

Do egzaminu na licencję na motocykle o pojemności 500 cm³ Franek będzie mógł przystąpić najwcześniej w dniu swoich 15. urodzin, czyli 27 maja 2027 roku. Rok później będzie mógł po raz pierwszy wystąpić w meczu ligowym.

Rybniczanie Artur Fajkis wreszcie trenerem kadry szpadzistek



W. TROSKA

Rybniczanie Artur Fajkis (48 lat), trener sekcji szermierczej RMKS-u Rybnik i dotychczasowy trener kadry junierek, u progu nowego sezonu został trenerem kadry narodowej szpadzistek. Zastąpił na tym stanowisku Bartłomieja Języka, który z polskimi szpadzistkami zdobył w 2023 roku mistrzostwo świata, a w czasie ubiegłorocznych igrzysk olimpijskich w Paryżu brąz turnieju drużynowego.

Artur Fajkis prowadził do tej pory kadrę junierek. W latach 2022-2023 jego podopieczne odniosły szereg sukcesów międzynarodowych. W 2023 roku kadetki i juniorki zdobyły łącznie sześć medali mistrzostw świata i Europy, a największym sukcesem było zwycięstwo w mistrzostwach świata junierek.

Po paryskich igrzyskach w kadrze narodowej nastąpiła zmiana pokoleniowa i obecnie to właśnie niedawne mistrzyni świata junierek: Alicja Klasik, Gloria Klughardt, Kinga Zgryźniak i Cecylia Cieślak stanowią trzon seniorskiej reprezentacji. Alicja Klasik, brązowa medalistka igrzysk w Paryżu i już dwukrotna mistrzyni Polski oraz Kinga Zgryźniak to wychowanki Artura Fajkisa i RMKS-u Rybnik, a Gloria Klughardt od dwóch lat jest zawodniczką rybnickiego klubu.

Artur Fajkis pracę w nowej roli rozpocznie z początkiem listopada, a jako trener kadry szpadzistek zadebiutuje na początku grudnia w czasie turnieju Pucharu Świata w kanadyjskim Vancouver.

– Obejmuję to stanowisko ze spokojem. Nie będę obiecywał medali i pewnej kwalifikacji olimpijskiej. Aktualnie w rankingu światowej federacji nasza kadra zajmuje 8. miejsce, na dobrą sprawę niewiele tracąc do 4. miejsca. Co ważne, w tej światowej czołówce nasza drużyna jest najmłodsza. Kwalifikacje olimpijskie rozpoczną

się w kwietniu 2027 roku. Termin niby odległy, ale na zbudowanie solidnej drużyny to wcale nie jest dużo czasu. O przepustkę do Los Angeles na pewno nie będzie łatwo, bo na igrzyskach wystąpią tylko cztery reprezentacje z Europy. Od poprzednich igrzysk nic się nie zmieniło, wciąż najlepszym rozwiązaniem jest zakwalifikowanie drużyny, bo dzięki temu trzy nasze szpadzistki będą mogły wystąpić w turnieju indywidualnym. W przeciwnym razie na igrzyskach wystąpi w najlepszym wypadku tylko jedna. Najważniejszą imprezą będą dla nas mistrzostwa świata w roku 2027 – mówi Artur Fajkis.

Tak jak do tej pory Artur Fajkis będzie łączyć pracę trenera-selekcjonera kadry narodowej z pracą w rybnickim klubie, a także z pracą wuefisty w szkole podstawowej w dzielnicy Golejów.

– Łączenie tych dwóch funkcji to dla mnie żadna nowość. Prowadząc kadrę junierek, w której występowały moje zawodniczki z RMKS-u, chyba nigdy nie dałem powodów do kwestionowania moich decyzji personalnych. Szpadzistki RMKS-u Rybnik będą miały na pewno trudniej, bo z racji tego, że są moimi zawodniczkami, na pewno będę od nich więcej wymagał – mówi nowy trener kadry szpadzistek rybniczanie Artur Fajkis.

Wacław Troszka

ROW 1964 liderem IV ligi

Po 14 kolejkach rundy jesiennej piłkarze ROW-u 1964 Rybnik są liderem IV Ligi Śląskiej.

Mają 34 pkt i 1 pkt przewagi nad Podlesianką Katowice, z którą w 16. kolejce (8 listopada) zagrają na wyjeździe. Trzecia w tabeli druga drużyna Rakowa Częstochowa traci do lidera 2 pkt. Rybnicki zespół prowadzony przez Piotra Mandrysa ma na swoim koncie 11 zwycięstw, 1 remis i 2 porażki. 25 października nasi piłkarze wygrali z Victorią w Częstochowie 9:0, ustanawiając swój rekord skuteczności. Do końca rundy jesiennej zostały im 3 mecze. Już w niedzielę 2 listopada o godz. 17 zagrają na stadionie przy Gliwickiej z Orłem Łękawica (7. miejsce; 22 pkt); 8 listopada w Katowicach z Podlesianką, a na koniec piłkarskiej jesieni, w sobotę 15 listopada o 17 z Polonią Łaziska Górne (6. miejsce); 23 pkt). (WaT)

Najbliższe mecze rybnickich ligowców w Rybniku:

KOSZYKARKI RMKS-u Xbest Rybnik:

sobota 8 listopada godz. 16 z Koroną 1919 AZS-em PK Kraków;
sobota 29 listopada godz. 17 z MUKS-em Poznań.

KOSZYKARZE MKKS-u Rybnik:

sobota 8 listopada godz. 18 z AZS-em AWF-em Miners Katowice; sobota 22 listopada g. 18 z Wisłą Kraków.

SIATKARZE Volley'a Rybnik:

sobota 8 listopada godz. 17 z Volley Hemes Dąbrowa Górnicza;
sobota 22 listopada godz. 17 z SST Lubcza Raclawówka.

Wydawnictwo Rudy



poleca



książki pod choinkę
dla dzieci i dorosłych



kupisz w:

- ◆ księgarni „Orbita”
- ◆ sklepie Gryfnie
- ◆ punkcie informacji turystycznej Halo! Rybnik



„Kiedy słońce życia zachodzi,
rozświecają się gwiazdy wspomnień”



Za pełne ciepła i otuchy
uczestnictwo w pożegnaniu
naszej ukochanej Mamy

MAŁGORZATY MAKSELEN
z d. GROSSEK

serdecznie dziękujemy,
córką Barbara i Aleksandra
z rodzinami



Pogotowie stomatologiczne,
czynne 7 dni w tygodniu oraz święta

 **32 440 22 12**



GAZETA RYBNICKA

REDAKCJA:
Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Sabina Horzela-Piskula (S),
Wacław Troszka (WaT), Dominika Rauk (D), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna),
stali współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

WYDAWCA:
Powiatowa i Miejska Biblioteka
Publiczna w Rybniku
nakład 25.000

ADRES REDAKCJI:
44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7
tel. 32 42 28 825
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
FB: Jeżech z Rybnika

BIURO OGŁOSZEŃ:
44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7
tel. 32 42 60 070
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
cennik: www.rybnicka.eu

RYBNICKA.eu

MASZ PROBLEMY ZE SŁUCHEM?

J. SZWEDA - DYPLOMOWANI PROTETYCY SŁUCHU

Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się
na Twój głośny telewizor? Odwiedź nas!

BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!

Umożliwimy wypróbowanie aparatu słuchowego.
Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie
do jego zakupu (nawet do 100%).
Prowadzimy sprzedaż, serwis
aparatów słuchowych
i ciśnieniomierzy wiodących firm.



www.aparatyszweda.pl
tel. 32 426 00 88
Czynne od 8.30 do 15.00
Możliwość dojazdu do domu pacjenta

Umowa
z NFZ

Rybnik, ul. Wiejska 1

Przyszłość Technologii i Ekologii w ręka Politechniki Śląskiej w Rybniku

Zaangażowanie uczniów Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Śląskiej w Rybniku w tematykę ekologii i nowoczesnych technologii ma istotne znaczenie dla kształtowania się przyszłości regionu.

Projekt „Go green, go digital” umożliwia uczniom ALO zdobywanie praktycznej wiedzy o ekologii i technologii oraz uczy świadomego wpływania na otaczający ich świat. Licealiści uczestniczą nie tylko w różnorodnych warsztatach, ale też w ciekawych prelekcjach prowadzonych przez ekspertów, takich jak **prof. dr hab. Zygmunt Łukaszczyk**. Zajęcia dotyczą m.in. animacji transformacji – tej cyfrowej, jak i energetycznej oraz zagadnień związanych z ekologią bądź z odnawialnymi źródłami energii. Uczniowie w trakcie warsztatów i prelekcji nie zdobywają jedynie wiedzy teoretycznej. Mają również możliwość zastosowania jej w praktyce, co pomaga im zdobywać umiejętności analityczne

oraz pobudzać krytyczne myślenie. Co więcej, młodzież z ALO aktywnie uczestniczy w tworzeniu treści do podcastów, co pozwala im na dzielenie się na bieżąco swoimi spostrzeżeniami z ekspertami. Uczniowie mają możliwość zadawania pytań, które są dla nich istotne, co sprawia, że mogą poczuć się integralną częścią projektu. W ten sposób nie tylko zdobywają potrzebne umiejętności komunikacyjne, ale również wzmacniają swoje poczucie odpowiedzialności za przyszłość naszej planety. Młodzi rybniczanie wnoszą do projektu wiele świeżych pomysłów. Ich zaangażowanie w tematykę ekologii i nowoczesnych technologii jest istotne dla kształtowania się przyszłości regionu.

Co to jest SMART CITY?

Smart city (czyli inteligentne miasto) to przestrzeń miejska, która wykorzystuje nowoczesne technologie – takie jak: czujniki, aplikacje, sztuczną inteligencję i internet rzeczy (IoT) – w celu poprawy jakości życia mieszkańców, ochrony środowiska i efektywniejszego zarządzania zasobami. Smart city to miasto, które „myśli”, analizuje dane w czasie rzeczywistym i reaguje na potrzeby ludzi i planety.

Jakie eko-technologie są potrzebne w inteligentnym mieście?

- **Systemy inteligentnego oświetlenia** – latarnie, które świecą tylko wtedy, gdy ktoś się zbliża, tym samym oszczędzając energię.
- **Zielony transport** – elektryczne autobusy, hulajnogi, aplikacje do współdzielenia przejazdów.
- **Czujniki jakości powietrza** – pomagają monitorować smog i planować ekologiczne działania.
- **Zarządzanie odpadami** – inteligentne kosze, które informują, kiedy są pełne.
- **Zielone dachy i ogrody na budynkach** – dla lepszej retencji wody i czystszej powietrza.

CIEKAWOSTKA: Barcelona, Amsterdam i Kopenhaga to jedne z najbardziej zaawansowanych smart cities w Europie. W wielu miastach tych krajów dzięki technologii udało się zmniejszyć zużycie energii nawet o **30%**!

CIEKAWOSTKI o smart cities:

- W Singapurze światła uliczne dostosowują się do liczby pieszych i ruchu, dzięki temu oszczędzają energię i zwiększają bezpieczeństwo.
- W Kopenhadze system czujników śledzi wilgotność gleby w parkach, by podlewać tylko w tych miejscach, gdzie jest to konieczne i tym samym oszczędzając tysiące litrów wody.
- Smart city to nie tylko technologia – to też miasto partycypacyjne, gdzie mieszkańcy mają realny wpływ na decyzje dzięki aplikacjom do zgłaszania problemów lub głosowania.



Dyrektor Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Śląskiej w Rybniku Krzysztof LAZAJ:

Projekt „Go green, go digital” jest bardzo ciekawy, prowadzony jest przez specjalistów, którzy realnie interesują się zagadnieniami, które są przedstawiane. Uczniowie z dużym zainteresowaniem biorą udział w zajęciach i warsztatach oraz zadają pytania. Projekt ten uzupełnia tak naprawdę treści, które staramy się przekazać w trakcie naszych zajęć – treści związane z ekologią,

z transformacją energetyczną i wszystkimi zagadnieniami, które należą do tej tematyki. Jest to dla nas bardzo ważne, bardzo celowe i bardzo cenne, że możemy brać udział w tym projekcie. I naprawdę warto powtarzać tego typu projekty, bowiem świadomość zielonej transformacji i świadomość przemian musi być coraz większa. Najlepiej jest dotrzeć do ludzi właśnie poprzez młode pokolenie. Jeżeli my pokażemy młodym ludziom pewne mechanizmy, to oni – w swoim przyszłym życiu zawodowym – będą mogli tę rzeczywistość kształtować.



ch uczniów z ALO



CIEKAWOSTKI o zrównoważonym rozwoju:

- Każda tona recyklingowanego papieru pozwala ocalić aż 17 drzew, 26 000 litrów wody i 4000 kWh energii.
- W Unii Europejskiej ponad 50% odpadów komunalnych nadal trafia na wysypiska, choć wiele z nich można by wykorzystać ponownie.
- Coraz więcej uczelni i firm wdraża strategię SDGs – 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju ONZ jako podstawę planowania działań społecznych i środowiskowych.

CIEKAWOSTKI o zielonych technologiach:

- Najnowsze panele słoneczne potrafią działać przy rozproszonym świetle, czyli nawet w pochmurny dzień.
- Miasta z dobrze rozwiniętą siecią rowerową (np. Utrecht) oszczędzają setki milionów euro rocznie dzięki redukcji korków i poprawie zdrowia mieszkańców.
- W Nowym Jorku testowane są inteligentne śmietniki solarne, które prasują odpady i informują, kiedy kosze są pełne.



Wkład uczniów z ALO w projekt „Go green, go digital” wykracza poza uczestnictwo w zajęciach. Ich aktywność w tworzeniu treści oraz współpraca z ekspertami sprawiają, że stają się oni młodymi liderami w swoich społecznościach. Taka postawa ma ogromne znaczenie dla kształtowania proekologicznych postaw wśród rówieśników oraz w szerszej społeczności. Dzięki projektowi, uczniowie ALO rozwijają swoje umiejętności i poszerzają horyzonty, co przygotowuje ich do wyzwań przyszłości. Jako przyszli liderzy zmian, mają potencjał, aby wprowadzać innowacje, które przyczynią się do zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska.

Pomysł na artykuł zawdzięczamy grupom docelowym projektu: studentom Filii Politechniki Śląskiej w Rybniku, uczniom Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Śląskiej oraz uczestnikom Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego.

Chcesz więcej takich treści? Odwiedź naszą stronę internetową: <https://go-green-go-digital.pl> Tam zamieszczamy wiele ciekawych wiadomości.

Celem projektu jest nabycie pozytywnej postawy i aktywizacja do aktywnego uczestnictwa w procesie sprawiedliwej transformacji w okresie od września 2024 do czerwca 2026 przez 270 młodych osób uczących się w rybnickim podregionie górniczym z 3 grup pokoleniowych: klas podstawowych, klas szkoły średniej, studentów Politechniki Śląskiej z rybnickiej filii poprzez kompleksowy program wsparcia „Go green, go digital” włączający w aktywności społeczne i przygotowujący do akceptacji procesu transformacji i zmiany klimatycznej.

Program „Go green, go digital” to 4 działania

1. Działania służące poprawie jakości życia, rozwoju aktywności społecznej i akceptacji dla procesu transformacji i zmiany klimatycznej
2. Działania edukacyjne i świadomościowe z zakresu zielonej gospodarki, ekologii oraz transformacji regionu związanej z przejściem na gospodarkę neutralną dla klimatu
3. Inicjatywy lokalne oddolne
4. Wizyty studyjne oraz klubowe jego efekty, którymi jest 9 inicjatyw lokalnych.

Grupa docelowa zgodnie z regulaminem to osoby młode do 29. roku życia uczące się, z podregionu rybnickiego. Projekt co do zasady jest skierowany do 3 mikropokoleń osób młodych:

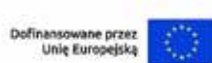
1. dzieci uczących się w klasach podstawowych (w RUD)
2. młodzieży uczącej się w szkołach średnich (w ALO)
3. studentów Politechniki Śląskiej

Takie 3 mikropokoleniowe założenie łączenia grup młodych stanowi cel sam w sobie kompleksowego przygotowania na transformację woj. śląskiego poprzez adekwatne i atrakcyjne działania dla młodzieży oraz integrowanie środowisk młodych ludzi, którzy stanowią kluczowy kapitał społeczny naszego regionu w przyszłości.

Projekt jest wartościową inicjatywą nie tylko na rzecz młodych ludzi, procesu transformacji kluczowych obszarów energetyki i przemysłu, ale również bardzo ważną inicjatywą lokalną.

Zapraszamy do śledzenia losów projektu na naszej stronie internetowej: <https://go-green-go-digital.pl>

Projekt „Go green, go digital” nr projektu: FESL.10.24-IZ.01-06E3/23 współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej, realizowany w ramach Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027 (Fundusz na rzecz Sprawiedliwej Transformacji) dla Priorytetu: FESL.10.00-Fundusze Europejskie na transformację dla Działania: FESL.10.24-Włączenie społeczne – wzmocnienie procesu sprawiedliwej transformacji.



Artykuł sponsorowany



Dobrygowski
Rybnik

WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2025



SKORZYSTAJ Z PROMOCJI



Toyota Dobrygowski Rybnik
ul. Prosta 110, 44-203 Rybnik



Umów jazdę testową
+48 32 446 17 90